CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 85 (1093) DNIA 15 SIERPNIA 1935 ROKU ROK XV

Sukcesy akademików w Budapeszcie

Jeszcze jedna próba Peterka

Skład reprezentacji Polski na mecz z Jugosławią

Stosownie do zapowiedzi, kapitan sportowy PZPN p. Kałuża ogłosił w poniedziałek wieczorem skład reprezentacji piłkarskiej, która 18 b. m. bronić będzie w Katowicach barw Polski w walce z Jugosławją. Przedstawia się on następująco:

Bramka: Albański (rez. Tatuś).

Obrona: Martyna, Bułanow (rez. Michalski).

Pomoc: Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Dytko (rez. Wasiewicz i nieustalony jeszcze boczny pomocnik).

Atak: Piec, Matyas II, Peterek, Artur, Kisieliński (rez. Gemza, Nawrot, Wodarz).

*

Nigdy jeszcze zestawienie składu reprezentacyjnego nie nasuwało wobec formy poszczególnych kandydatów tak mało wątpliwości, jak w chwili obecnej. Opinja sportowa była tym razem wyjątkowo zgodna, to też tem większa była niespodzianka, jaką zaskoczył ją kapitan sportowy. Niespodzianką tą jest Peterek na odpowiedzialnem stanowisku kierownika napadu.

Przyznajemy szczerze, że analizując najrozmaitsze możliwości, ani przez chwilę nie pomyśleliśmy o podobnej koncepcji, tembardziej, że nie myślał o niej jeszcze przed kilkoma tygodniami sam p. Kałuża, skoro pominął gracza śląskiego przy ustalaniu listy uczestników obozu treningowego.

Trudno nam znaleźć też logiczne przesłanki, które doprowadzić mogły do takiej właśnie decyzji. Musimy zatem przyjąć, że spowodowała ją dokładna obserwacja niedzielnego meczu Pogoń — Ruch, na którym Peterek zabłysnął zapewne na oczach kapitana sportowego walorami, uzasadniającemi w całej pełni desygnowanie go do reprezentacji.

W tej chwili sprawa jest przesądzona! Uznajemy całkowicie uprawnienia kapitana sportowego i nie myślimy ich kwestjonować. Uważamy jednak tembardziej za konieczne uzasadnić zastrzeżenia, jakie nasunąć musi ostatnia koncepcja.

O kwalifikacjach Peterka wydawano już różne sądy. Próby czynione z graczem tym w kombinacji z obcymi zawodnikami były raczej negatywne, poza jednym wypadkiem na Łotwie, gdzie jednak wobec klasy przeciwnika nie trudno było stanąć na wyżynie.

Zorganizowany z początkiem sezonu przed zawodami z Austrją mecz eksperymentalny w Katowicach wykazał raz jeszcze, że Peterek czuje się dobrze jedynie w stałem swem otoczeniu, a wstawiony między graczy innych klubów, gubi siebie i innych.

Z tych to względów mamy poważne wątpliwości, czy jest on — nawet w dobrej formie — odpowiednim partnerem dla piłkarzy o pokroju Matyasa II i Artura, hołdujących zupełnie innemu systemowi i innej kulturze gry. Stwarza się zatem niebezpieczeństwo, że Peterek zamiast połączyć, raczej rozdzieli dwu tych zawodników, których współpraca przy odpowiedniem wsparciu ze strony „trzeciego" mogłaby wydać jaknajlepsze skutki.

Zdarzyć się więc może, że łącznicy, nie mogąc nawiązać łączności z centrum, szybko się zniechęcą, całą swą uwagę poświęcą skrzydłom, i w rezultacie atak rozpadnie się na dwie części, co tylko ułatwi zadanie pomocy przeciwnika, tembardziej, że środkowy Geyer jest podobno zawodnikiem wielkiej klasy.

Do walorów Peterka zaliczamy umiejętne wyzyskiwanie skrzydeł. Jeśli więc kapitanowi sportowemu chodzi o to, by ponad głowami swych łączników nawiązał on kontakt z Kisielińskim i Piecem, to cel zostanie może osiągnięty. Czy jednak korzyści, w ten sposób uzyskane pokryją ewentualne straty wynikłe z wyeliminowania współpracy z łącznikami — co do tego można mieć już pewne wątpliwości.

Jest zresztą jeszcze jedna możliwość, która stanowić mogła właśnie myśl przewodnią kapitana sportowego. Być może, że p. Kałuża chce zaskoczyć nas zastosowaniem przez reprezentację Polski poraz pierwszy systemu „W". W tym wypadku pozostawienie z przodu Peterka z rączym Kisielińskim i Piecem na skrzydłach miałoby już bardzo poważne uzasadnienie.

Jak zaznaczyliśmy na wstępie uznajemy całkowicie kompetencje kapitana sportowego, który powołany jest do ustalania składu i robi to, co uważa za najsłuszniejsze! To też zgóry stwierdzamy, że o ile koncepcja p. Kałuży — wbrew wszelkim zastrzeżeniom — okaże się trafną, uznamy z całą lojalnością jego jedyną i wyłączną zasługę, z drugiej strony jednak w razie zawodu na jego wyłącznie barki spadnie ciężar całej odpowiedzialności.

Jeśli chodzi o inne pozycje, to właściwie były one zgóry przesądzone. Albański jest, przy pewnych brakach lepszy do innych w bramkowym fachu, para Bułanow — Martyna ma wciąż jeszcze przewagę nad każdą inną koncepcją, o braciach Kotlarczykach można wogóle nie wspominać.

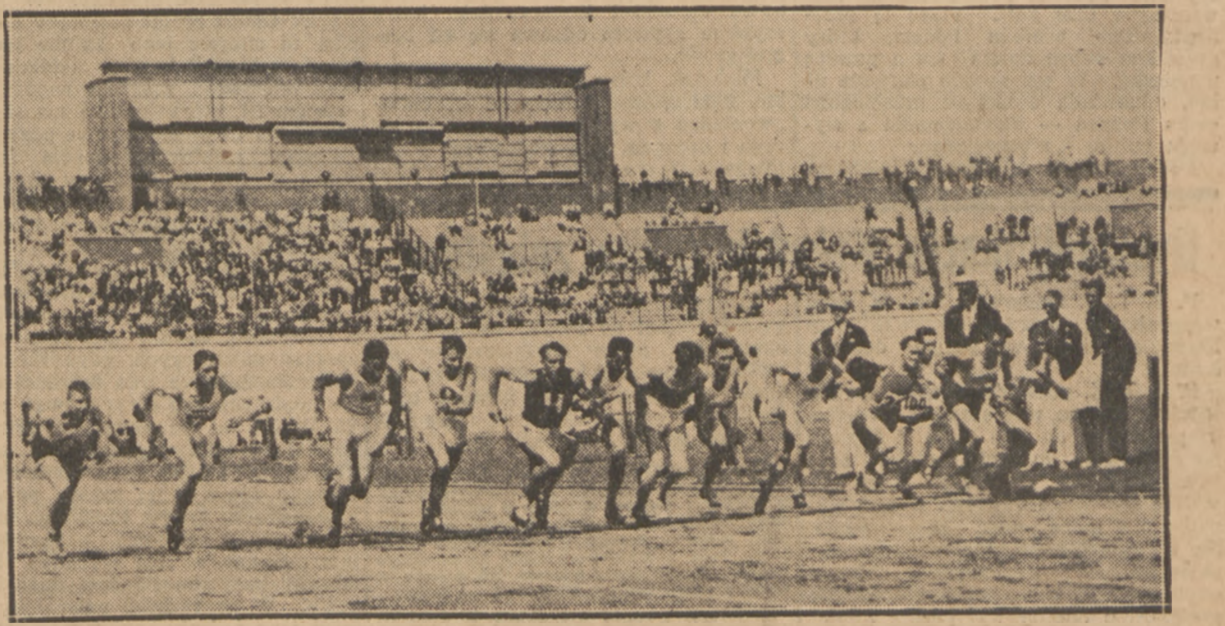
Dytko stanowi mimo wszystko, eksperyment. Osobiście wolelibyśmy pomocnika o większych walorach konstrukcyjnych. Atakowi poświęciliśmy już dłuższą uwagę, należałoby chyba jeszcze zaapelować do Kisielińskiego, by mniej marudził, niż na meczu z Rapidem, by starał się unikać pojedynków i pamiętał, że czasami lepiej jest oddać w porę piłkę do środka, niż ryzykować strzał za każdą cenę.

Spodziewamy się zresztą, że wszystkim graczom, których spotyka zaszczyt bronienia barw piłkarstwa polskiego, nie zabraknie ambicji zapału i ofiarności.

N. S.



WIĘZY PRZYJAŹNI
zadzierżgnęli już pierwszego dnia po przyjeździe wioślarze: Hiszpan, Węgier i Polak, których widzimy na spacerze w Köpenick.



NOWY TRIUMF KUCHARSKIEGO
na stadjonie olimpijskim w Amsterdamie. Polak (drugi z prawej) zwyciężył poraz trzeci Amerykanina Venzkego.



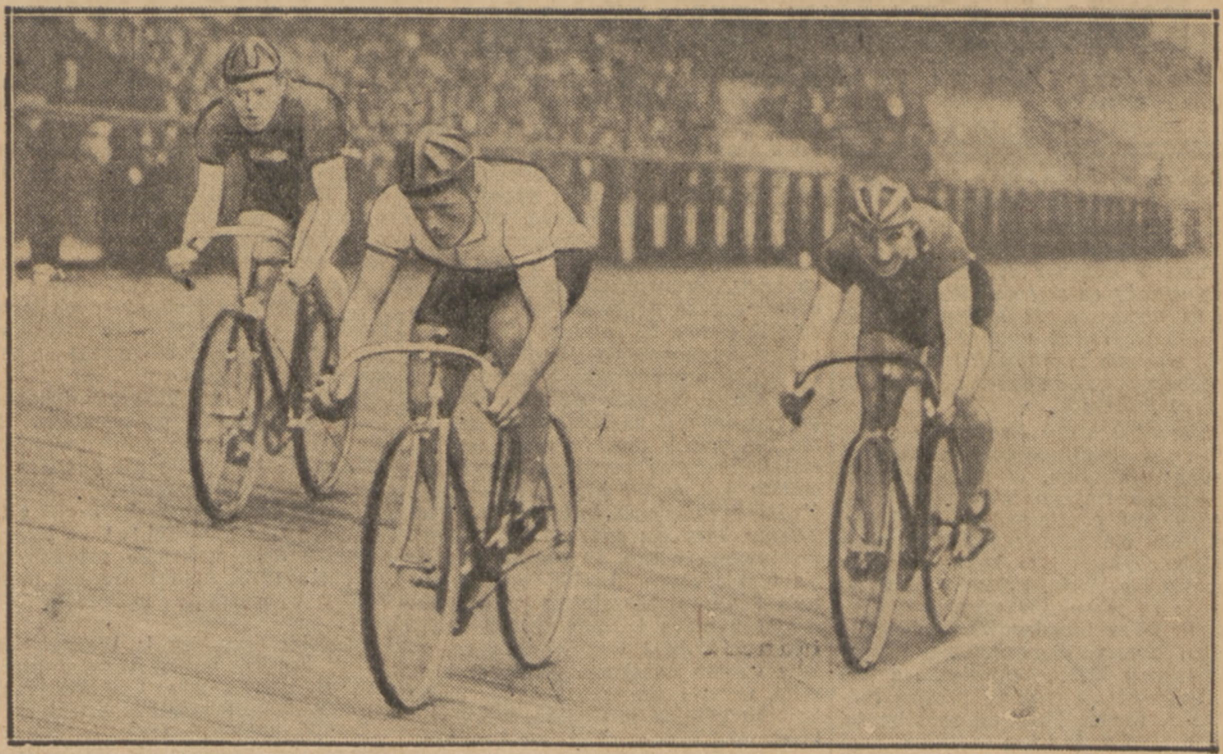
JESZCZE JEDEN
reemigrant z Francji, Kasperek, startuje obecnie na Śląsku, wykazując swą wysoką klasę kolarską.



HAT TRICK MALCZYKA
na meczu Cracovia — Polonia. Uśmiechnięty bohater spotkania opuszcza boisko w towarzystwie Pająka i Zielińskiego.



NA TLE HISTORYCZNEGO ZAMKU W KOEPENICK
widzimy grupę wioślarzy węgierskich, włoskich, hiszpańskich i polskich (po prawej) po treningu



PUSZ WALCZY O MISTRZOSTWO ŚWIATA
na torze w Brukseli. Mistrz Polski (z lewej) wysuwa się na drugą pozycję za Merkensem (w środku), ale przed Holendrem Leene.

Walka o miejsce w Drużynie Narodowej

Po I-ym etapie biegu Dookoła Wielkopolski

INOWROCŁAW, 14.8. — Tel. wł. — Dwuetapowy wyścig kolarski dookoła Wielkopolski organizowany przez Dziennik Poznański nie posiada charakteru generalnej próby szybkości, nadanej mu w roku ubiegłym. Czy koniecznie mamy go nazywać egzaminem naszych kolarzy i to egzaminem poprawkowym, który przeprowadzi korektę składu reprezentacji szosowej Polski na mecz z Niemcami?

Bodaj wszyscy zawodnicy, którzy uważali miejsca swe w wyścigu Warszawa — Berlin za pewne, woleli zrezygnować ze startu i nie narażać na szwank swych stanowisk na wielkopolskich szosach. Oprócz więc trzech reprezentantów Polski na mistrzostwach świata (Olecki, Kiełbasa, Napierała) brak jest w tym wyścigu Ignaczaka, Kapiaka, Lipińskiego, Targońskiego i innych. W komplecie stawili się zato szosowcy, którzy dziś właśnie w ostatniej chwili przed zestawieniem drużyny udowodnić chcą swe do niej prawa. Na starcie wyścigu wielkopolskiego stanęli więc Kołodziejczyk, Konopczyński, Michalak, Sobol, Duda, Rurański, Zagórski, Galeja, Wasilewski, Igo, — wszyscy zawodnicy klasy [illegible] na ostatnich pozycjach, albo [illegible] z szarej masy do drużyny narodowej.

Pojedynek tych outsiderów jest więc interesujący i jak wskazują wyniki pierwszego etapu wyścig ten zaznaczyć się może przykrą niespodzianką dla niejednego z murowanych kandydatów do reprezentacji.

W środę 14 b. m. rozegrano pierwszy etap wyścigu z Poznania do Inowrocławia (220 km). Trasę tę przeprowadzono wielkim łukiem, który grzbietem swym opiera się o granicę niemiecką. W ten sposób pierwsze 91 km. odpowiada dokładnie przebiegowi etapu Poznań — Schneidemühl z wyścigu polsko - niemieckiego.

Po przemówieniu red. Winiewicza na starcie i po długiej defiladzie przez miasto, 67 zawodników ruszyło do Inowrocławia.

Początkowo pogoda sprzyjała. Było chłodno, słońca nie widać, szosa ubita nocnym deszczem. Tempo nadaje Konopczyński, który tworzy wkrótce wraz z Jankowiakiem, Klujem, Kołodziejczykiem, Galeją i Zielińskim awangardę wyścigu.

Po uporczywej kilkukilometrowej pogoni do czoła dochodzi zeszłoroczny zwycięzca Starzyński. Powoduje to odrazu obniżenie szybkości i pozwala doszlusować do czoła za Obornikami (27 km.) 25-osobowej grupie.

W Czarnkowie (69 km.) jest pierwszy finisz lotny, dotowany nietylko nagrodami, ale również pewną bonifikatą czasu. Miejsca 1 — 6 otrzymują od 60 do 10 sekund rabatu. Premję te zdobyli: 1) Michalak 60 sekund, 2) Starzyński 50 sek., 3) Galeja 40 sek., 4) Cyran 30 sek., 5) Duda 20 sek., 6) Lange 10 sek.

Po przejechaniu 100 km. zaczyna padać deszcz. Zawodnicy szczególnie [illegible] odrazu odpadają do tyłu i [illegible]. Tempo spada poniżej 30 km. Na szczęście deszcz nie trwa długo. W Wągrowcu (144 km.) jest już pogodnie. Lotny finisz wygrywają: 1) Kołodziejczyk 60 sek., 2) Zieliński 50 sek., 3) Michalak 40 sek., 4) Starzyński 30 sek., 5) Galeja 20 sek., 6) Duda 10 sek.

Ta szóstka plus Zagórski i Korwin-Piotrowski stanowi czołówkę wyścigu aż do finiszu. Odpada z niej tylko Zieliński, który łapie defekt gumy. Przybywa natomiast Konopczyński, który szybkim zrywem odsuwa się od drugiej grupy.

Michalak, który po przejechaniu 150 km. miał momenty słabości i chciał „wysiadać z wyścigu", łapie drugi oddech i zaczyna znowu wieść rej w czołówce. Wraz z Konopczyńskim i Starzyńskim podciągają ostro pod górkę w okolicach Barcina (około 200 km.) i gubią tam resztę grupy. Na finiszu na asfaltowanych ulicach inowrocławskich, obstawionych tłumem kuracjuszów, zwycięża z przewagą 200 m. najżywotniejszy kolarz wyścigu, Konopczyński, mając z tyłu Michalaka i Starzyńskiego. W drugiej grupie Duda wysunął się na czoło przed Zagórskim, Galeją i Kołodziejczykiem. Po odliczeniu premji za finisze klasyfikacja pierwszego etapu przedstawia się następująco:

1) Michalak (Fort Bema) 6:50:23, 2) Konopczyński (Świt) 6:51:47, 3) Starzyński (Legja) 6:51:56, 4) Duda Garbarnia Kraków) 6:53:06, 5) Zagórski (Jur) 6:53:52, 6) Galeja (HCP. Poznań) 6:54:01, 7) Kołodziejczyk (WIMA Łódź) 6:54:01,2, 8) Zieliński (Skoda) 6:55:03, 9) Wasilewski (Fort Bema) 6:58:36, 10) Korwin-Piotrowski (WTC) 6:59:13, 11) Maślankiewicz (Orkan) 7:02:49, 12) Daniel I (Zw. Strzel. Stanisławów) 7:02:49,2, 13) Dmański (Fort Bema) 7:06:31, 14) Jamroga (Grudziądz) 7:06:31,2.

Jutro w czwartek odbędzie się drugi etap Inowrocław — Poznań (170 km.). Osobliwością tego etapu będzie przejechanie pierwszego odcinka do Kruszwicy (30,5 km.) na czas ze startu pojedyńczego. Po przybyciu zawodników do Kruszwicy kolarze otrzymają godzinę odpoczynku i odbędą resztę wyścigu w sposób zwykły.

W wynikach dzisiejszych uderzają dalekie miejsca Więcka (22) i Bobera (28). Wydaje się że i jutro do głosu dojdą outsiderzy wyścigu, jeżeli oczywiście dzisiejsza kąpiel w orzeźwiającej solance inowrocławskiej nie wróci formy starym asom.

Tylko dwa mecze ligowe

Tylko dwa mecze ligowe odbędą się w czwartek! Skondensowanie programu było konieczne ze względu na niedzielny mecz z Jugosławją i konieczność oszczędzania zaangażowanych w nim graczy.

Mecze czwartkowe mają ważne znaczenie przedewszystkiem dla grupy maruderów.

Warszawianka uzyskawszy w ciągu dwu niedziel cztery punkty pokusi się o dokazanie poraz trzeci podobnej sztuki. Przeciwnikiem jej jest ŁKS., który przez dłuższy czas nie uczestniczył w rozgrywkach ligowych.

ŁKS. zajmuje wprawdzie w chwili w tabeli dopiero piąte miejsce, jednak pod względem straconych punktów dorównuje liderowi Ligi — Pogoni. Pozornie więc wszystko przemawiałoby za sukcesem łodzian w walce z drużyną, znajdującą się u końca tabeli. W rzeczywistości wiemy jednak, że Warszawianka poczyniła bardzo znaczne postępy, że ożywia ją w tej chwili dobry duch bojowy i na własnem boisku napewno nie będzie przeciwnikiem łatwym do pokonania, szczególnie dla ŁKS-u, który w obcem otoczeniu czuje się znacznie gorzej, niż w rodzinnem mieście. Z tych to powodów lepsze szanse przyznajemy raczej Warszawiance.

Cracovię czeka trudniejsze zadanie, niż przed tygodniem. Warta nie należy wprawdzie do drużyn wysokiej klasy, jednak gra w roku bież. z wielkiem szczęściem. Pamiętamy, że Wisła znajdująca się w lepszej formie, niż Cracovia z trudem tylko dała sobie radę z Poznańczykami, mimo, że zawody odbywały się również w Krakowie.

Warta znajduje się pozatem w sytuacji, z której można jeszcze wiele wydobyć, to też nie zabraknie jej zapału i ambicji. Ponieważ z zupełnie innych względów musi ona również ożywiać szeregi Cracovii, więc liczyć się należy z bardzo zaciętą walką, której losy nie dadzą się przewidzieć, tembardziej, że publiczność i własne boisko nie okazało się znów tak wielkim atutem w niedzielnym meczu z Polonią, wygranym skromnie po bardzo ciężkiej walce.

Cracovia gra przeciw Warcie w składzie: Pawłowski, Doniec, Pająk, Lasota, Grünberg, Góra, Zieliński, Korbas, Malczyk, „Szeliga", Zembczyński. Zmianę widzimy na pozycji bocznego pomocnika gdzie miejsce kontuzjowanego w niedzielę Bialika zajmie Lasota.

„Warta" na czwartkowy mecz z „Cracovią" wyjeżdża w następującym składzie: Fontowicz (Sobek) — Kubalczak i Pawlak — Oficrzyński, Banaszkiewicz i Sobkowiak, Kryszkiewicz, Scherfke, Lis i Szwarc.

Warszawianka rozegra mecz ligowy z ŁKS w czwartek, 15 b. m. na własnem boisku przy ul. Wawelskiej o godzinie 16.45. Drużyna stołeczna wystąpi w następującym składzie:

Rudnicki, Zwierz, Ziemian, Sochan, Sroczyński, Makowski, Stolenwerk, Knioła, Smoczek, Święcki i Pirych.

ŁKS wystawia na mecz ligowy z Warszawianką drużynę w dwu punktach zmienioną. Miejsce Pegazy w pomocy zajmie Jańczyk, a miejsce chorego Milera — Penski.

Dyskwalifikacja Kołodziejczyka zniesiona

P. Z. T. K. zajmował się w dniu wczorajszym sprawą dyskwalifikacji Kołodziejczyka na wyścigu dookoła Łodzi.

P. Z. T. K. uznał dyskwalifikację Kołodziejczyka za niesłuszną, zwłaszcza, że przejechał on całą trasę i dopiero po dojechaniu do mety został zdyskwalifikowany. § 299, na który powołuje się sędzia Pękalski w tym wypadku nie może mieć zastosowania. Na tej samej podstawie możnaby dyskwalifikować zawodników, oblewanych wodą na trasie przez widzów. Na posiedzeniu obecny był prezes ŁOZK. p. Szymski.

Wyjazd szosowców polskich do Rumunji nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowany. Regulamin wyścigu dookoła Rumunji przewiduje udział zawodowców i niezależnych tak, że niewiadomo czy związek zdecyduje się wysłać swoich zawodników na tę imprezę.

Na stadjonie chorzowskim zakończyła się ostatnio t. zw. sześciodniówka kolarska. Pierwsze miejsce zajęła para Rurański (Tempo, W. Hajduki) — Wyglenda (Stadjon), która miała 12 okrążeń w zapasie i zdobyła ogółem 1180 pkt. Na drugiem miejscu uplasowali się Maj (N. Bytom) i Dlucik (Policyjny), z 1054 punktami, 3) Lindner — Schwartzer (1. F. C.), 4) Rich — Antczak (Sosnowiec). Wyścig ukończyło 8 par. Podczas turnieju nie obyło się naturalnie bez wypadków. Prócz kilku zniszczonych rowerów, zawodnik Kostka (Sosnowiec), złamał obojczyk. Sportowo „sześciodniówka" wypadła wcale dobrze a i kasowo organizatorzy osiągnęli niemały sukces.

Należy podnieść, że Związek Śląski wniósł protest do PZTK, wskutek dopuszczenia przez organizatorów do wyścigu zawodników niestowarzyszonych. Zainteresowanie imprezą było wielkie. W ostatnim dniu na torze zjawiło się ponad 2.000 osób (hr).

SZEŚCIOGODZINNE WYŚCIGI AMERYKAŃSKIE PARAMI, zamierza zorganizować ŁOZK w pierwszej połowie września z udziałem kolarzy zagranicznych (niemieckich) i czołowych polskich. Szczegóły tego wyścigu omówione będą z przedstawicielami Niemieckiego Związku Kolarskiego, podczas ich pobytu w Łodzi z okazji wyścigu Warszawa — Berlin.

TOROWY WYŚCIG KOLARSKI O NAGRODĘ ŁOZK stał pod znakiem wypadków. W jednym z przedbiegów doszło do kraksy Walc — Leśkiewicz — Jóźwiak. Ucierpiał najbardziej Leśkiewicz, który doznał kontuzyj rąk i uda. W międzybiegu Raab na kilkanaście metrów przed celownikiem, poderwał maszynę zbyt raptownie, przewrócił się tak nieszczęśliwie, że musiano wzywać do niego pogotowie, a następnie przewieźć do szpitala ewangielickiego na oddział chirurgiczny. Doznał on ogólnego potłuczenia, obrażeń na twarzy, która w kilku miejscach została zszyta. Stan Raaba, początkowo dość groźny, we wtorek poprawił się.

NAJWIĘKSZY TEGOROCZNY POD WZGLĘDEM OBSADY szosowy wyścig Łodzi odbędzie się w nadchodzącą niedzielę. Będzie to drugi, jubileuszowy wyścig Zjednoczonych na dystansie 150 klm. Nagrody przechodniej broni Józef Kapiak z Prądu. Czas jego: 5:05:52,6. Do tej chwili zgłoszeni są zawodnicy z Prądu, Świtu, Fortu Bema, Tramwajarzy i WTC — Warszawa, HCP — Poznań i wszyscy łodzianie z Więckiem i Kołodziejczykiem na czele.

Prawdopodobny jest start kompletnej drużyny narodowej, zależne jest to tylko od zgody PZTK.

FINAŁ DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW ŁODZI w lekkiej atletyce odbędzie się w czwartek, między drużynami IKP — ŁKS — Krushendler. Zespoły wystąpią w najsilniejszych składach, jedynie IKP bez Ośmielaka. Jednocześnie odbędzie się pięciobój pań o mistrzostwo okręgu.

Hakoah-Pogoń 1:0

LWÓW. 14.8. Tel. wł. Hakoach — Pogoń 1:0 (1:0). Passa zwycięstw Hakoahu w Polsce nie została przerwana. Poraz czwarty z rzędu Hakoah nietylko wyszedł zwycięsko, ale nie utracił ani jednej bramki. Tajemnica zwycięstwa wiedeńczyków tkwi raczej w nieudolnej grze Pogoni, a nie w dobrej klasie ich gry.

Pogoń sprawiła kompletny zawód. Ma wprawdzie pewne usprawiedliwienie w braku kompletnego składu, niemniej jednak brak kilku jednostek nie może decydować o tak znacznej różnicy w grze, między meczem z Ruchem a dzisiejszym. Pogoń musi pamiętać, że będąc leaderem ligi ma pewne obowiązki, których jej lekceważyć nie wolno.

Zwycięstwo Hakoahu było w pełni zasłużone i wynikało z kompletnej przewagi w drugiej połowie. A Hakoah wypadł najgorzej stanowczo z wszystkich dotąd przewijających się przez boiska lwowskie drużyn wiedeńskich. W Pogoni naprawdę pewien poziom miał Albański, ratując kilkakrotnie w beznadziejnych sytuacjach. Trochę sensu było w grze Wasiewicza.

Początkowo gra równorzędna. Bramka dla Hakoahu padła w 20 min. po wykorzystaniu przez Zwiebla nieporozumienia obrońców Pogoni. Pogoń miała okazję do wyrównania jednak w 30 min. rzut karny podyktowany zresztą niezbyt [illegible] przestrzelił Niechcioł w sposób skandaliczny.

Druga połowa obfitowała w ciągłe ataki wiedeńczyków, którzy nie mogli jednak zmusić do dalszej kapitulacji Albańskiego.

Pogoń: [illegible], Bereza, Jeżewski, Hanin Wasiewicz, [illegible] Matias I, Kraus, Kluz, Luchter, Niechcioł.

Sędziował słabo p. Ranisch.

Epilog strajku włoskiego

Epilog głośnego już na całą Polskę strajku włoskiego zastosowanego przez piłkarzy Lechji na meczu mistrzowskim Czarni — Lechja, rozegrał się w poniedziałek na nadzwyczajnem posiedzeniu W. G. i D. Wydział Gier po przesłuchaniu graczy Lechji, oraz na podstawie zeznań bawiących na meczu członków LOZPN. i przedłożonego protokółu sędziowskego, zweryfikował mecz zgodnie z wynikiem 16:2 dla Czarnych. Wykluczonego z gry kapitana Lechji Schusterschutza ukarano jednomiesięczną dyskwalifikacją za obrazę sędziego, a pozostałych 10 piłkarzy Lechji 8-tygodniową dyskwalifikacją za zastosowanie strajku włoskiego podczas meczu. Stosunkowo mały wymiar kary, nałożonej na Schusterschutza tłumaczyć należy tem, że gracz ten został wykluczony przed zastosowaniem strajku, tak, że nie brał w nim bezpośredniego udziału. Łagodny również wymiar kary dla pozostałych piłkarzy umotywowano tem, że właśnie w okresie tym drużyna Lechji pozbawiona była kapitana. Niezależnie od kar, nałożonych przez LOZPN zarząd Lechji zdyskwalifikował wszystkich uczestników strajku włoskiego do końca bież. roku. Sprawa ukarania kapitana związkowego LOZPN. p. Gulicza, który rzekomo miał namawiać graczy Lechji do zastosowania strajku, rozpatrywana będzie na posiedzeniu LOZPN.

(k.)

ZAMIAST BARCELONY... HAKOAH WIEDEŃSKI?

Nadzieje sportowców krakowskich na zobaczenie świetnych piłkarzy hiszpańskich w meczu z reprezentacją Krakowa spełzły na niczem. Dokładna kalkulacja wykazała, że koszty wyniosą aż 6.500 zł. Takiej sumy KZOPN nie chciał słusznie ryzykować i zmuszony był zrezygnować ze sprowadzenia hiszpańskiej jedenastki.

Krakowskie kluby ligowe nie myślą jednak o zaprzepaszczeniu wolnego terminu 18 sierpnia. W rachubę wchodzi obecnie Hakoah wiedeński, który skłonny jest przyjechać do Krakowa. Garbarnia ma zamiar rozegrać mecz z wiedeńczykami i to kombinowana z Cracovią lub Wisłą. Pertraktacje w tej sprawie są w pełnym toku.

K. S. Iskra Siemianowice. obchodzi w dniu 25 b. m. piętnastoletnią rocznicę założenia klubu. W związku z tem siemianowiczanie goszczą mistrza Polski K.S. Ruch. Przy tej sposobności przypominamy, że Iskra w 1922 r., jako mistrz Śląska, brała udział w walkach o tytuł mistrza Polski. Pozatem K. S. Iskra jest pierwszym polskim klubem na Górnym Śląsku. (hr).

Notatki piłkarskie

Mistrz Lwowa Czarni, staje do rozgrywek o wejście do Ligi już w najbliższy czwartek. Przeciwnikiem Lwowian będzie stanisławowska Rewera, która rok temu wyeliminowała Czarnych z pierwszej puli rozgrywek kwalifikacyjnych.

Kierownictwo Czarnych przed rozgrywkami do Ligi jest naogół dobrej myśli. Mjr. Glanowski, kierownik sekcji nie przewiduje w najbliższym czasie żadnych większych zmian personalnych w składzie drużyny. W razie, gdyby Olbert został powołany do wojska, to miejsce jego zajmie jeden z młodszych zawodników. Istnieje również możliwość zasilenia napadu Dziwiszem III, który jesienią ma się przesiedlić do Lwowa. W razie pozyskania Dziwisza, zająłby on pozycję środkowego napastnika. Z formy drużyny i dotychczasowych rozgrywek mjr. Glanowski jest w zupełności zadowolony. Podkreśla on wielką ambicję całego zespołu, która niewątpliwie zadecydowała o ostatnich rozstrzygających spotkaniach. Ostatni mecz rozegrany z Hasmoneą, należał bezwątpienia do spotkań najcięższych, gdyż Hasmonea walczyła zaciekle i do ostatniej chwili nie miała zamiaru zrezygnować z walki. Wielki żal ma natomiast mjr. Glanowski do tych wszystkich, którzy przyczynili się, że mecz niedzielny rozegrany został o tej samej porze, w której grała i Pogoń. Pomijając już bowiem stronę sportową, wszystkie zainteresowane w tym wypadku kluby straciły bezwątpienia dość dużo finansowo. W przyszłości należałoby uniknąć tego rodzaju konkurencji, co może przynieść tylko pożądane korzyści. Na niedzielny mecz z Rewerą Czarni wyjeżdżają w składzie: Łukasiewicz, Lemiszko, Chmielowski, Olbert, Czyżewski, Dziwisz, Niemiec, Migas, Scheiner, Żurkowski i Smagowicz.

Ruch miał zakontraktowany mecz z SC Dresden na 15 b. m. Na kilka dni przed meczem ślązacy odwołali spotkanie, tłomacząc się przed Niemcami brakiem urlopów dla graczy. Nie przeszkodziło to jednak Ruchowi zaangażować na ten sam dzień FC. Wien. Ale Zarząd PZPN stanął na słusznem stanowisku, że trudności w rozegraniu spotkania międzynarodowego dotyczą w równej mierze meczu z wiedeńczykami i odmówił zezwolenia na mecz. Ruch raz jeszcze telegraficznie za pośrednictwem Ligi prosił PZPN o zezwolenie, PZPN nie zmienił jednak swej decyzji.

Skład piłkarskiej reprezentacji Łodzi, na niedzielny międzymiastowy mecz z Poznaniem został zestawiony następująco: Piasecki (Pisarski), Fliegel (Frankus), Triebel, Chojnacki, Lenart, Pegza II (Pilic), Wierzba, Omenzetter, Lećmiński, Stawicki, Król (Stolarski i Kostowski). Niedzielny mecz z Poznaniem będzie trzecim z serji zawodów o puhar ufundowany przez redakcję „Republiki". Pierwsze dwa mecze zakończyły się zwycięstwem Poznania 4:0 i 3:2, który i dziś jest faworytem. W przedmeczu spotkają się Strzelec (Aleksandrów) i Konstantynowski KS, w decydującej rozgrywce o awans do klasy B.

Pierwsza niedziela rozgrywek w poznańskiej klasie A przyniosła wysokocyfrowe zwycięstwa faworytów. „H. C. P." pokonał benjaminka „Olimpję" 6:2 (2:2). Cztery bramki zdobył Skrzypczak, po jednej Narożny i Łaniecki; dla pokonanych Andraszewski i Ziemniewicz.

W drugim meczu „K. P. W." Poznań pokonało leszczyńską „Polonję" 10:1 ((4:0). Cztery bramki strzelił Białas, trzy Nowicki; Schuhmacher, Szraube i Chudziński po jednej. Jedyną bramkę dla „Polonji" zdobył Kwiatkowski.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE KL. A W PODOKRĘGU ROBOTNICZYM WOZPN na rok 1934-35 zostały zakończone meczem Drukarz — Marymont. Z A kl. Podokręgu Robotniczego zdegradowane zostały ostatecznie Elektryczność i Hapoel, a na ich miejsce wszedł Tur (Wisła). W roku 1935-36 Podokręg Robotniczy liczyć będzie tylko osiem klubów.

Ostateczny stan tabeli na rok 1934-35 w Podokręgu Robotniczym jest następujący:

Klub	gry	pkt.	st. br.
1) Sarmata	16	25	49:19
2) Skra	16	21	38:29
3) Marymont	16	20	38:30
4) Gwiazda	16	19	37:27
5) Znicz	16	17	40:22
6) Drukarz	16	17	27:29
7) Czarni	16	12	22:38
8) Elektryczność	16	11	29:33
9) Hapoel	16	2	15:68

Rewja pływaków Małopolski

Międzymiastowy mecz pływacki Lwów — Kraków rozegrany zostanie w Krakowie w czwartek o godz. 16.30 w pływalni Parku Krakowskiego. Kraków wystawia następujący skład: Panowie:. 100 m. st. dow. — Rouppert, Paszkot (Crac.); 100 m. st. klas. — Kot, Grubethal (Crac.); 100 m. st. grzbiet. — Włodek (YMCA), Szelest (Crac.); 3x100 m. st. zmiennym I drużyna: Włodek, Kot, Rouppert, II drużyna: Szelest, Grylewski II, Paszkot; 5x50 st. dow. I drużyna: Paszkot, Zguda, Grubenthal, Kot, Rouppert, II drużyna: Grylewski, Ochalski, Lubieński, Soldinger, Treszczyński. Panie: 100 m. st. dow.: Lubieńska (Crac.)), Deutscherówna (Mak.); 100 m. st. klas.: Nemetzke, Waschkowitzerówna (Crac.); 100 m. st. grzbiet: Albertówna (YMCA), Kolischerówna (Mak.); sztafeta 3x100 m. st. zmiennym: Kolischerówna, Nemetzke, Lubieńska. Piłka wodna: bramka — Porański, obrona — Trytko, Kowalski, pomoc — Kot, atak — Ritterman Juljan, Rouppert, Grubenthal.

Mecz pływacki Hakoah (Bielsko) — Makabi (Kraków) odbędzie się 17 i 18 b. m. w pływalni w Rabce. W programie konkurencje pań: 100 m. dow., 100 m. klas., 200 m. klas., 100 m. grzbiet., 3x100 m. st. zmiennym i 4x100 st. dow.; panowie: 100 m. dow., 200 m. dow., 100 m. klas., 200 m. klas., 100 m. grzbiet., 7x50 m. dow., 3x100 m. st. zmiennym; junjorzy do lat 14: 100 m. dow., 100 m. klas., 3x50 m. st. zmien. Ponadto rozegrane będą dwa mecze piłki wodnej, w sobotę 17 b. m. o mistrzostwo Polski oraz w niedzielę 18 b. m. mecz towarzyski.

Rewanżowy mecz pływacki Lwów—Kraków odbędzie się w krytej pływalni we Lwowie 1 lub 8 listopada.

Międzynarodowe zawody pływackie z udziałem drużyny węgierskiej odbędą się 24 b. m. w Rabce i 25 b. m. w Andrychowie. Przyjazd Węgrów do Krakowa nie jest jeszcze sfinalizowany.

Kucharskiemu nie wolno biegać!

Kucharski dostał liczne zaproszenia na starty zagraniczne: z właściwym sobie rozsądkiem odrzucił większość nich, zapisując sobie dwutygodniowy odpoczynek, i zgodził się jechać dopiero do Kopenhagi na 1 września, gdzie miał się spotkać z amerykaninem Robinsonem, który w Helsinkach osiągnął od niego lepszy czas na 800 mtr.— 1:51.4.

Kucharski jednak nie pojedzie, P. Z. L. R. „zna go lepiej", uważa, że nie powinien się „męczyć". Może jeszcze P. Z. L. A. obejmie teraz nadzór nad jego treningiem, może każe mu przygotowywać się do Olimpjady w cichym Białymstoku.

Tylko niech wówczas nie oczekuje zwycięstw od niego.

TRAGICZNA ŚMIERĆ POZNAŃSKIEGO SPORTOWCA

Tragiczną śmiercią zginął we wtorek przy treningu w skokach do wody ś. p. Tadeusz Grajewski z poznańskiego Sokoła, dwukrotny mistrz okr. poznańskiego w zapasach. Ś. p. Grajewski skakał na przeładowni miejskiej do Warty, która o tym czasie ma bardzo niski stan wody. Po jednym ze skoków ugrzązł w mule i zmarł mimo wysiłków pogotowia ratunkowego. Dokładnej przyczyny śmierci nie ustalono.

Planner, czołowy tenisista austrjacki, zgłosił się do mistrzostw międzynarodowych Polski. Zato Szigeti nie przyjedzie napewno.

Z kim walczymy w Grünau

W przeddzień wielkiej batalji wioślarzy

Berlin, w sierpniu.

W ciszy, prawie niespostrzeżenie udali się wioślarze na mistrzostwa wioślarskie Europy. Od niedzieli wieczór są już w Berlinie. O Berlinie trudno właściwie mówić, bo wioślarze mieszkają w odległem Köpenick. Sportowym kierownikiem ekspedycji jest p. Długoszewski. We wtorek wieczór przyjechali kierownicy Związku, pp. Bojańczyk, Loth i Sporny; wezmą oni udział w kongresie FISA, rozpoczynającym się w środę rano.

Jak wynika z pierwszych wrażeń, wybór zamczyska w Köpenick na stałe locum zespołu nie był szczęśliwy. Wioślarze wyjeżdżają 2 razy dziennie na trening do Grünau, a kwestja komunikacji nie jest dotąd idealnie rozwiązana.

Łodzie przybyły w poniedziałek w południe i wobec tego byli już wioślarze polscy 2 razy na wodzie. O ostrym treningu nie może być naturalnie mowy. Kto nie przyjechał w pełni formy, ten jej już spewnością w Grünau nie znajdzie. To też Polacy praktykują raczej spacery zapoznawcze po wodach klasycznego toru.

Wszystkie ekspedycje, które wezmą w mistrzostwach udział są już na miejscu. Razem jest 3 narodowości, tyle więc co w roku ubiegłym w Lucernie, z tą jednak różnicą, że wtedy startowało szematycznie 54 łodzi, a obecnie będzie ich 61.

Z konkurencyj obsadzonych przez Polaków, tylko dwójki ze sternikiem nie będą wymagać eliminacyj na sześciotorowym szlaku.

W dniu otwarcia kongresu dokonane zostanie losowanie przedbiegów. Są one przewidziane na piątek; w sobotę odbędą się eliminacje dla pokonanych osad, a w niedzielę finały.

gll.

BERLIN, 14.8. — Tel. wł. — Najważniejszem dziełem krótko obradującego kongresu FISA było losowanie przedbiegów wioślarskich mistrzostw Europy.

Jedynki: przedbieg I: Węgry, Hiszpanja, Polska, Italja, Austrja; przedbieg II: Szwajcarja, Czechosłowacja, Niemcy, Jugosławja, Francja.

Dwójki podwójne I: Italja, Niemcy, Jugosławja, Francja; II: Polska, Czechosłowacja, Szwajcarja, Węgry.

Dwójki bez sternika: I: Polska, Holandja, Jugosławja, Węgry, Szwajcarja; II: Italja, Niemcy, Austrja, Danja.

Czwórki bez sternik: I: Szwajcarja, Jugosławja, Danja, Węgry, Polska; II: Niemcy, Belgja, Italja, Austrja.

Czwórki ze sternikiem: I: Węgry, Niemcy, Belgja, Francja, Italja; II: Danja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Jugosławja.

Ósemki: I: Jugosławja, Francja, Hiszpanja, Niemcy, Węgry, Holandja; II: Italja, Czechosłowacja, Szwajcarja, Danja, Belgja.

Wyścig odbędzie w następującej stale na mistrzostwach Fisa stosowanej kolejności:

1) Czwórki ze sternikiem, 2) Dwójki bez sternika, 3) Jedynki, 4) Dwójki ze sternikiem, 5) Czwórki bez sternika, 6) Dwójki podwójne i jako ostatnia konkurencja ósemki.

Przy wyborach funkcjonarjuszów mistrzostw pochwalić się mogą reprezentanci Polski poważnym sukcesem. Niemcy, jako gospodarze pragnęli usunąć się od wszelkich urzędów. Sumarycznie wybrano dwu Polaków, dwu Holendrów i po jednym Szwajcarze, Włochu, Belgu i Węgrze. Jako starter urzędować będzie p. Bojańczyk, jako sędzia na mecie p. Sporny.

Pogoda jest od dwu dni jaknajgorsza, leje bezustannie, to też wioślarze ograniczyli trening w ostatnich godzinach do minimum. Trzeba unikać przeziębień.

Mimo to nastroje grupy polskiej są bardzo dobre.

Przed i po treningu łodzie są ustawicznie w rękach czterech majstrów, którzy pracują nad ich ostatecznym szlifem.

Naogół pracuje polska ekspedycja cicho i bez rozgłosu. Trzeba stwierdzić, że prasa berlińska, zajmująca się w ciągu ostatnich dni mistrzostwami Europy naturalnie bardzo intensywnie, więcej szans daje załogom Węgrów, Włochów, Duńczyków i Szwajcarów. Jedynie Verey cieszy się większem zainteresowaniem.

BSK I JUGOSLAVIJA WALCZĄ O PRYMAT

Niedzielne wyniki na terenie Jugosławji wyklarowały w znacznej mierze sytuację. Klęska Gradjanskiego w Splicie w walce z Hajdukiem 1:2 podważyła poważnie dalsze szanse drużyny zagrzebskiej, tembardziej, że Jugoslavija pokonała w Belgradzie — HASK 2:1. Wobec wyniku remisowego BSK z Concordią 0:0 rozwija się więc pomiędzy Jugoslaviją i jej konkurentem lokalnym BSK zacięty pojedynek o pierwsze miejsce. W tej chwili prowadzi BSK, dzięki lepszemu stosunkowi bramek, 22 punktami przed Jugoslaviją 22 p., HASK 20 p., Concordia 19 p., Hajduk 19 p., Gradjanskim 19 p.

Z okazji otwarcia Targów Wschodnich w dniu 1 września zamierza Pogoń sprowadzić jedną z lepszych drużyn piłkarskich Europy. W rachubę wchodzi Valencja z Hiszpanji, która z końcem sierpnia kończy swe dwutygodniowe tournee po Europie. Istnieje również możliwość sprowadzenia mistrza Danji, względnie F. T. C. z Budapesztu. (k.)

Karliczek piąty w Budapeszcie

BUDAPESZT, 14. 8. — Tel. wł. — Bieg 100 m. nawznak odbył się podczas niesłychanej ulewy. Z chwilą, gdy rozpoczęły się zawody, nastąpiło oberwanie chmury. Publiczność uciekła i nikt nie obserwował przedbiegów 1.500 m.

Potem deszcz zmniejszył się i wtedy odbył się finał 100 m. na wznak. Wygrał Anglik Besford w czasie 1:11,8, 2) Węgier Bitskey 1:13.2, 3) Gombosz 1:13.4, 4) Niemiec Bauer 1:14.2, 5) Karliczek 1:14.6 i 6) Schumann Niemiec 1:15.2.

Karliczek z miejsca został się na starcie, był odrazu ostatni i pozostał nim aż do pierwszego nawrotu tuż za Niemcem Bauerem. Po nawrocie wysunął się Polak na piąte miejsce i toczył aż do końca z Bauerem zażartą walkę. Na końcu Karliczek zaczyna puchnąć i Bauer wygrał o pół metra. Schuman, który prowadził pierwsze 50 metrów zaczął na drugiej „50" puchnąć, na ostatnich 20 metrach Karliczek wyszedł przed niego. Karliczek dał z siebie wszystko, ale stylowo znacznie ustępował przeciwnikom — miał znacznie krótsze pociągnięcia.

Tak się zakończył udział polskich pływaków w mistrzostwach akademickich.

Skład Niemców

BERLIN, 14. 8. — Tel. wł. W dniu dzisiejszym mianowana została niemiecka reprezentacja pięściarska na mecz z Polską. W skład jej wchodzą, od wagi muszej do ciężkiej: Faerber (Augsburg), Rappsilber (Frankfurt n/Menem, Buettner II (Wrocław), Schmedes (Dortmund), Murach (Schalke), Stein (Bononja), Jasper (Szczecin), i Runge (Elberfeld).

Poza Jasperem są to wszystko nowi mistrzowie Rzeszy. Jasper walczył w mistrzostwach w wadze ciężkiej i uległ tylko nieznacznie na punkty Schnarrowi. Robi on z łatwiścią wagę półciężką, rozporządza przytem ciosem z prawej, który i w kategorji wyższej budził powszechny respekt. Jako rezerwowi mianowani [illegible] Strangfeld, [illegible] Miner, Büttner I, Mahn, Blum, Moser i Vosen.

Kajnar przybył onegdaj na obóz pięściarski. Teraz brak już tylko Lewandowskiego z Cuiavii. Zebranie całego prawie kompletu zawodniczego na treningu jest znacznym sukcesem PZB.

PZB zaangażował tytułem próby do 1 września jako trenera p. Szydło, który po zlikwidowaniu szkoły bokserskiej w Paryżu powrócił do Polski i przebywa obecnie w Poznaniu.

Kapitan sportowy PZB p. Bielewicz wyjeżdża do Warszawy celem zlustrowania obozu przedolimpijskiego i ustalenia drużyny na mecz z Niemcami, czego dokona we czwartek.

AZS warszawski zjeżdża do Poznania, by rozegrać zawody pływackie z AZS Poznań w środę i Unją we czwartek. Warszawiacy przyjeżdżają w składzie: Gumkowski, Makowski, Karpiński, Thiem, Lachman, Matysiak i Stępniewski.

Dziennikarze sportowi, którzy mają zamiar przyjechać na mecz bokserski Polska — Niemcy proszeni są o zgłaszanie zapotrzebowań na bilety do oddziału warszawskiego Zw. Dziennikarzy Sp. R. P. do dnia 20 b. m.

Conquerque — najlepsza tenisistka Holandji, zgodziła się na wzięcie udziału w międzynarodowych mistrzostwach Polski.

Zgodę tę zaakceptował już Związek holenderski, który jednocześnie odmówił udziału Timmera.

Tenis polski na cenzurowanem

Po mistrzostwach Niemiec w Hamburgu

Hamburg, w sierpniu

9 dni turnieju hamburskiego o mistrzostwo tenisowe Niemiec minęło jak z bicza trzasł. Po serji smutnych i radosnych na odmianę sprawozdań, kolej na retrospektywny rzut oka. Pamiętajmy, że był to jedyny w tym roku poważniejszy turniej europejski, w którym uczestniczyły nasze rakiety grupowo, reprezentując oficjalnie siłę naszego tenisa. Z tego punktu widzenia zadanie naszej czwórki tenisowej w Hamburgu było wyjątkowo wdzięczne: większość konkurencji była na mistrzostwach Rzeszy tak słabo obsadzona, że o pozorne sukcesy było nietrudno. Jeszcze niedawno temu, przy naszych normalnych ambicjach (i urojeniach) oczekiwalibyśmy na zasadzie nazwisk rywali i dokonanego rozstawienia, uczestnictwa w finałach: singla panów, singla pań, dubla panów i dubla pań. Z tego wszystkiego doczekaliśmy się tylko finału dubla panów, (bodajbyśmy go uniknęli).

Od miesięcy ambicje nasze stają się z dnia na dzień skromniejsze; ale i z punktu widzenia tych najskromniejszych ambicyj, zadanie polskich tenisistów w Hamburgu rozwiązane zostało niedostatecznie.

*

Zacznijmy od singla. Hamburg dowiódł, że coraz mniej możemy liczyć na Hebdę. Jego forma i ambicje nie wystarczają dziś na pokonanie przeciwnika średniej klasy europejskiej. Cóż nam z kilku błyskotliwych zagrań, skoro nie prowadzą już one nawet do zdobycia seta. Hebda miał się w Hamburgu zrehabilitować porażkę z Szigetim. Tymczasem przegrał już w 3 rundzie prawie bez walki z Kukuljevicem. Ten Kukuljevic uległ łatwo Henklowi, a dopiero Henkel pokonany został w 4 setach przez Szigetiego. Balaton nie był więc przypadkiem, lecz smutną prawdą.

Inaczej Tarłowski. Stosunek gemów (5:18) z meczu z v. Crammem niczego nie mówi. Z Tarłowskiego mogą, powinni być jeszcze ludzie. On to należał do tych nielicznych tenisistów, których specyficzne uderzenia witane były burzą oklasków. Grube i zasadnicze braki Tarłowskiego znamy; jeszcze daleko do ich wytrzebienia. Ale i tu obserwujemy od wiosennego występu w Berlinie znaczny postęp, szczególnie w bekhendzie i serwisie. Jako singlista Tarłowski w Hamburgu nie zawiódł.

Jedrzejowska zmarnowała okazję rewanżu na dwu starych rywalkach. To prawda. Ale przypominając sobie jej ciężką walkę z własnemi nerwami i taktyką przeciwniczki, nie chcemy jej drugi raz ganić. Mimo porażki nie wątpimy, że jej wielki i oryginalny talent dojdzie już niedługo do głosu na pierwszych pozycjach listy światowej. Poziom gry Jedrzejowskiej w meczu z Horn nie powtórzył się już w żadnem ze spotkań pań, a jej gra w mixcie przeciw parze ex-laureatów Wimbledonu, Sperling — v. Cramm, była może wogóle najpierwszorzędniejszym wyczynem turnieju w Hamburgu.



TARŁOWSKI I CRAMM po meczu wygranym lekko przez Niemca.

O Volkmer-Jacobsenowej, odpowiednio do roli, krótko. Kilkadziesiąt uczestniczek turnieju w Hamburgu grało gorzej od Weber. Gdyby Polka wylosowała tak szczęśliwie, jak inne równorzędne jej tenisistki zagraniczne, przebrnęłaby może przez 1 — 2 rundy.

*

Prasa niemiecka nazywa Hebdę najgorszym tenisistą na korcie w dniu finałów. Musimy mistrza Polski wziąć częściowo w obronę. Hebda grał złego dubla, ale grał dubla. Tarłowski robił co mógł i pozostał w tym meczu niezłym — singlistą. Aby całokształt wypadł choć odrobinę lepiej, niezbędne było, aby Hebda pomyślał o powadze zadania trochę wcześniej, conajmniej już w czasie poprzedzającej nocy. Ale wtedy właśnie zabrakło mu czasu na przedmeczowe namysły.

*

Kto szanuje nerwy, temu radzimy do prasy niemieckiej po niedzieli nie zaglądać. Z powodzi półironicznych i pełnych zdumienia dla jakości gry naszego dubla uwag, wyróżnimy najoryginalniejszą, zamieszczoną przez berlińską „Nachtausgabe". Pismo to twierdzi, że zwycięstwo pary Henkel — Denker przejdzie jako curiosum do historji tenisowych mistrzostw Rzeszy. Że też bohaterami tego curiosum musimy być akurat my. Smacznego!

Sytuacje na szpaltach prasy niemieckiej ratuje jak zwykle Jędrzejowska. Polka jest od lat ulubienicą niemieckiej publiczności i prasy. Publiczność lubi zachwycać się jej szaleńczym forhand-drivem, prasa z upodobaniem powtarza pieszczotliwie jej imię „Jadwiga". Tej sympatji nic nie może zaszkodzić. Cieszymy się z tego ogromnie, cieszymy się podwójnie, bo nie zaszkodziła ona psychice naszej mistrzyni. I dlatego Jędrzejowska jest i będzie jednostką, którą zawsze jako reprezentantkę sportu polskiego powitamy z radością na stadjonach zagranicznych.

*

Będąc przy Jędrzejowskiej, pozwolimy sobie na mały skok do obozu jej niemieckich rywalek. Żadna z nich, ani Aussem, ani Horn, ani tembardziej Schneider, ani nawet żelazna Hilde Sperling (jeśli wolno ją nadal uważać za Niemkę) nie rozporządzają klasą uderzeń Jędrzejowskiej (poza smeczem). Ale co wszystkie Niemki w równej mierze wyróżnia, to znakomity bieg i pewność. Nietylko uznane firmy, ale nawet taka Sander, czy któraś z młodszych, jak Ullstein, Zehden, Weber, czy Stein, potrafiłyby odbijać piłki bez końca.

*

Tenisistce innej narodowości, Belgijce Nelly Adamson, poświęcić musimy również parę słów. Zwróciliśmy na nią uwagę już po wiosennym turnieju Blau — Weissu w Berlinie. Adamson nie zawodzi i rozwija się szybko. Jest ona już dziś, jedną z najodważniejszych, obok Jędrzejowskiej, tenisistek kontynentu, atakuje z rzadkim wigorem i fantazją. Uderzenia jej są pełne finezji, volley (lewą ręką!) nawskroś męski, beckhand skończony w swem pięknie. Jak większości tego rodzaju tenisistkom, brak jeszcze Adamson precyzji i regularności.

Nelly Adamson pozostanie, zdaje się, jedyną zagraniczną pozytywną pozycją na międzynarodowych mistrzostwach Polski. Wówczas możemy pogratulować Warszawie finału Adamson — Jędrzejowska. Będzie to mecz, w którym 2 znakomite tenisistki licytować się będą duchem ofenzywnym.

Jakże niedawno temu prosilibyśmy dobry los, aby wyznaczył nam Jugosłowian jako partnerów w pierwszej rundzie pucharu Davisa. Dziś opinję tę trzeba koniecznie i to jaknajszybciej zrewidować. Do ćwierćfinałów mistrzostw tenisowych Rzeszy dotarło 3 Jugosłowian i ani jeden Polak. Jeden z tych Jugosłowian (Kukuljevic), bodaj że najsłabszy pokonał gładko pierwszą rakietę Polski. Wreszcie w półfinałowem spotkaniu z parą Henkel — Denker, zagrali Pallada — Puncec o 2 klasy lepiej niż Polacy w finale. Zdobyli seta, w pozostałych byli równorzędni.

Broń Boże od Jugosławji, jako przeciwnika!

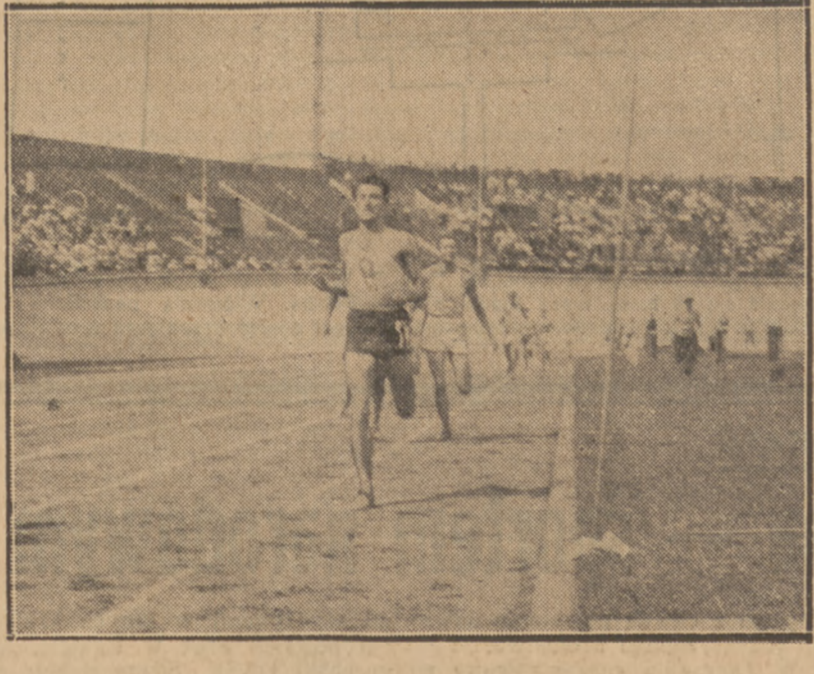
Tarłowskiemu zarzucano wielokrotnie brak ogłady na korcie. I pod tym względem robi Tarłowski wyraźne postępy. Pewnego rodzaju zewnętrzna rubaszność łagodzi się coraz bardziej. Dowód dżentelmenerji dał Tarłowski w czasie opowiedzianego przez nas incydentu, na meczu z Tübbenem ostatnią z posiadanych panny Somogyi, wynik bolesnego smeczu Tarłowskiego i nietaktu jej partnera, wynagrodził Polak szarmanckim pocałunkiem w rękę w czasie zmiany kortów.

Duchem koleżeńskości, w który nasze ekspedycje rzadko obfitują, zaimponował Tarłowski przy innej okazji. Gdy Hebda rozbił na meczu z Tülbenem ostatnią z posiadanych rakiet, Tarłowski natychmiast pobiegł po swoje Slazengersy, choć sam posiadał wszystkiego dwie rakiety.

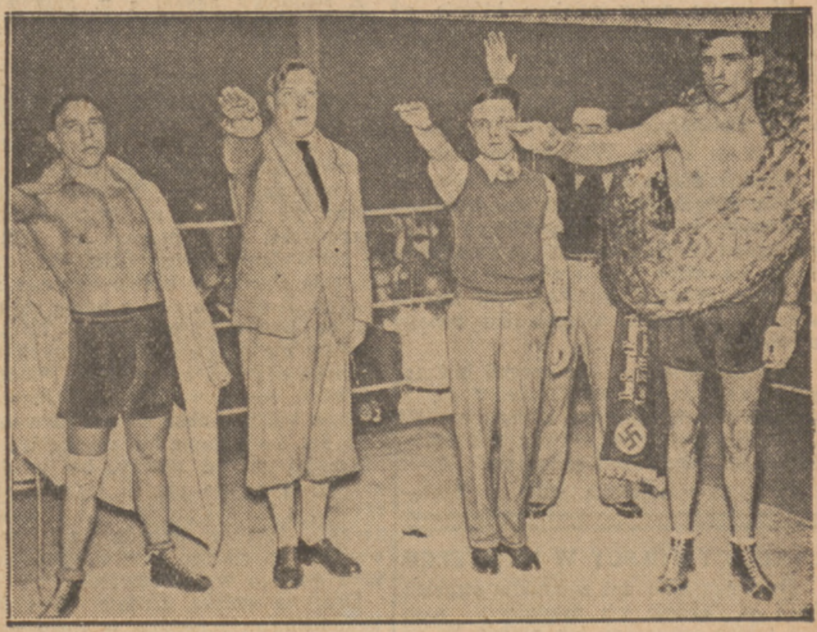
Na zakończenie pewne, powtarzające się we wszystkich przegranych przez Polaków meczach spostrzeżenia. Gdy któryś z uczestników turnieju miał przeciwko Polakowi (lub polskiej parze) meczbol, mógł on z wielką dozą pewności oczekiwać, że już najbliższa piłka, wszystko jedno jaka, skończy mecz. Tylko w mixcie z Conquerque — Kukuljevicem obronił Tarłowski 2 meczbole; wszystkie pozostałe gry kończyli Polacy z pierwszego meczbolu przeciw sobie. Dowodzi to częściowo braku hartu nerwów, częściowo braku ducha walki. Gdyby Amerykanie Allison — van Ryn nie odparli 5 meczboli Niemców, przegraliby nietylko doubla, ale i cały mecz z Niemcami. Tego musimy się jeszcze nauczyć: walczyć!

W chwili gdy nasi bezwładnie skierowywali najłatwiejszą choćby piłkę meczową w siatkę, myśleliśmy z tęsknotą o Tłoczyńskim.

H. Gliner



KUCHARSKI FINISZUJE na zawodach w Amsterdamie i zwycięża przed Langem i Venzkiem.



MERLO PRECISO (WŁOCHY) zdobył mistrzostwo Europy w wadze półciężkiej, wygrywając w Monachjum z Niemcem Wittem.

Węgierscy arcymistrzowie pływania

na tournee po Polsce

Polski Związek Pływacki postanowił ostatecznie sprowadzić na pięć startów do Polski drużynowego mistrza pływackiego Węgier. Węgrzy przyślą jedenastu zawodników i jednego kierownika ekspedycji. Z pewnością przyjedzie mistrz Europy Csik, dalej znany z ubiegłego roku sprinter Szekely, mistrz długodystansowy Lengyel, który zdobył mistrzostwo akademickie świata na 400 m. st. dow. Cała ta trójka wchodzi w skład reprezentacyjnej sztafety węgierskiej 4x200 m., która w ubiegłym roku zdobyła w Magdeburgu mistrzostwo Europy. Z innych zawodników zapowiedziany jest przyjazd utalentowanego „żabkarza" Lengvari, który zdobył na mistrzostwach Węgier dwa drugie miejsca, dalej mistrz Węgier w skokach z wieży, Vajdyi w drużynie waterpolowej gra reprezentant Węgier Vertesy.

Tournee Węgrów rozpocznie się 22 b. m. na Śląsku w Katowicach. Potem odwiedzą oni Andrychów, Rabkę i Kraków (w kolejności i terminach jeszcze nieustalonych), a następnie przybędą do Warszawy, gdzie wezmą udział w ogólnopolskich zawodach w dniu 31 b. m. lub 1 września (albo w oba dni). We wszystkich miastach startować będzie elita naszych pływaków z Bocheńskim, Karliczkiem i Szrajbmanem na czele. Zawodnicy po zawodach prowincjonalnych a przed imprezą stołeczną skoszarowani będą przez kilka dni na specjalnym obozie w Warszawie, specjalnie waterpoliści, aby stanąć przeciw mistrzom świata w najlepszej formie i kondycji. W zawodach w Warszawie weźmie udział jeszcze mistrz Austrji w skokach z wieży i trampoliny Hoff.

Miedzynarodowe mistrzostwa tenisowe

czy turniej juniorów?

Obsada mistrzostw tenisowych Polski nie jest jeszcze sfinalizowana. Związek pracuje teraz nad jej skompletowaniem z energją wulkaniczną. Pewne jest jednak, że będą to najmniej międzynarodowe mistrzostwa z rozgrywanych dotych czas.

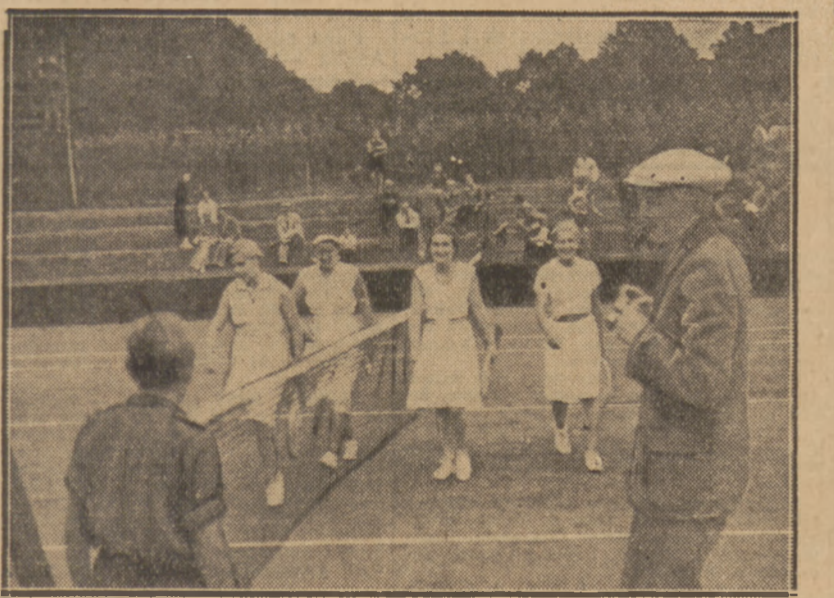
Na początku sezonu perspektywy ich były wspaniałe. Ale po otrzymaniu paru listownych obietnic organizatorzy spoczęli na laurach. W międzyczasie przyszły niepowodzenia tenisu polskiego i każde uderzenie rakiety Hebdy czy Wittmanna osłabiało nasz prestiż na arenie międzynarodowej.

Wreszcie przegraliśmy mecz Polska — Węgry w Balatonie: pisaliśmy, że wynik ten zaważyć może dotkliwie na obsadzie mistrzostw Polski. Nie przypuszczaliśmy jednak, że aż tak dotkliwie. Poza Hughesem i może, sprowadzonym dzięki ogromnym koncesjom Szigetim nie będzie dosłownie nikogo. Niemcy zlekceważyli zupełnie nasze koncesje na ich temat, w postaci wyjazdu do Berlina i do Hamburga; tak samo Austrjacy, Włosi, Węgrzy.

Nawet Jędrzejowska nie potrafiła wywalczyć swą rakietą więcej niż Adamson Conquerque, może, może Horn.

Związek poświęca teraz całą energję juniorom. Ofiarnie dba o kadry nowych mistrzów, nie szczędzi młodzieży trenerów i pomocy. Jest to dla rozwoju tenisa praca kapitalna, podstawowa.

Ale z chwilą kiedy związek każe uważać turniej juniorów za główny akord mistrzostw międzynarodowych Polski wpada w szkodliwą dla rozwoju tenisa przesadę.



ADAMSON I JĘDRZEJOWSKA po zwycięstwie na mistrzostwach Niemiec z parą Weber—Stein.



SZNAJDER w towarzystwie Amerykanina Seltona, w którego towarzystwie osiągnął swój rekordowy skok.



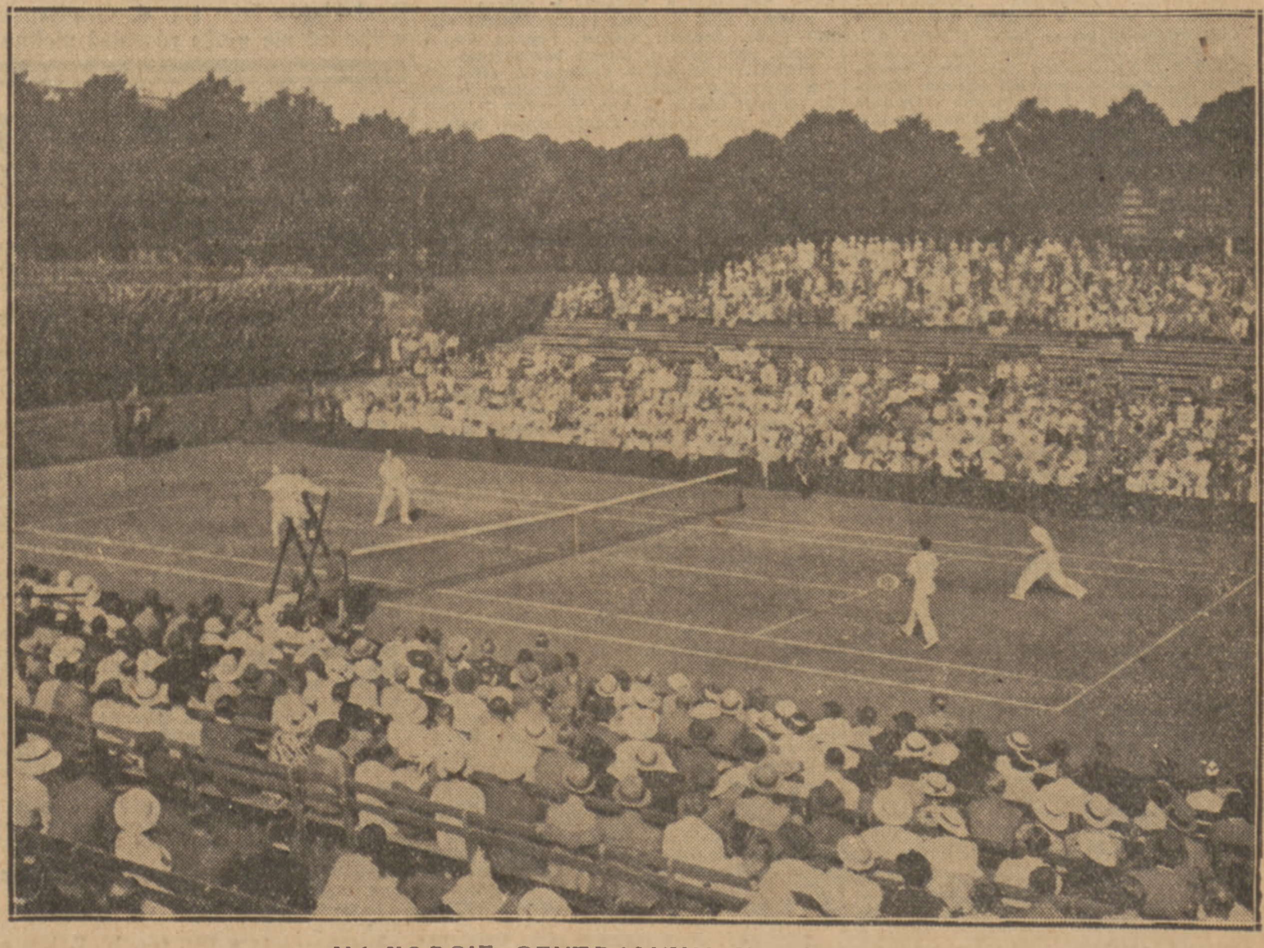
LEGJA ZWYCIĘŻA ŚLĄSK w meczu o mistrzostwo Ligi w Świętochłowicach. Na zdjęciu Martyna wyjaśnia sytuację pod swoją bramką.



POLONJA zapuściła się pod bramkę Cracovii i sieje tam zamieszanie, bez efektu bramkowego.



MALCZYK strzela Polonji trzecią bramkę, po nieudanym wybiegu Korniejewskiego.



NA KORCIE CENTRALNYM HAMBURGA walczyła w finale o mistrzostwo Niemiec para polska Hebda, Tarłowski z Niemcami Denker, Henkel.

Katowice gorączkują się meczem Jugosławja--Polska

P. J. Mallow o ostatnich przygotowaniach

Katowice, 13.VIII

Cały sportowy Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie żyjąc pod znakiem bliskiego meczu międzypaństwowego z Jugosławja. Wszędzie jest gwarno i rojno, a dysputy wcale gorące:

— Jednak Peterek gra... A musieli go wziąć ze względów kasowych — dorzuca jakiś jadący w autobusie jegomość.

W innem znów miejscu kłótnia o boisko: — To była wyższa kombinacja! Powinni byli jednak grać na stadjonie 1 F. C., przecież nawierzchnia jest świetna — drugiej takiej nie mamy w Polsce.

I tak w kółko. Wszędzie o meczu.

Wielkie półtorametrowe białe afisze, z dużym czerwonym naddrukiem informują o bliskości wielkiego wydarzenia. W tramwajach, czy autobusach, nawet na wywieszki, zwiastujące „urbi et orbi" nietylko sam mecz, ale i konieczność przerwania passy niepowodzeń i t. p.

Chcąc dowiedzieć się czegoś bliższego o zawodach, komunikujemy się z p. Mallowem, któremu z ramienia P. Z. P. N. powierzono czuwać nad całokształtem organizacji spotkania.

P. Mallow mieszka stale w Zagłębiu Dąbrowskiem, pracuje jednak w Mysłowicach. Najbliższym autobusem udajemy się tam. Po drodze jesteśmy oczywiście znów świadkami rozmów na temat meczu. Ktoś bliżej widocznie zaznajomiony z samą organizacją szczyci się: „P. Kałuża kupi osobiście przepisową piłkę w Katowicach! Jeszcze nigdy dotąd nasi nie grali odpowiednią".

Z rozmowy naszej z p. Mallowem w krótkiem streszczeniu podajemy najważniejsze:

Na granicy naszego państwa (w Zebrzydowicach) przywita gości delegat Śląskiego OZPN., który będzie ekspedycji jugosłowiańskiej towarzyszył do Katowic, gdzie przyjazd nastąpi w piątek o godzinie 18-ej. Na dworcu odbędzie się oficjalne przywitanie przez gospodarza, t. j. prezesa Śl. OZPN. p. komendanta policji Żółtaszka, oraz delegata PZPN. w osobie naszego rozmówcy. Z dworca goście udają się prosto do hotelu Europejskiego. Narazie bowiem nie przewidziano żadnych specjalnych przyjęć, ani rautów. Podobno uzależnia się to wszystko od Jugosłowian, z którymi chce się pozatem uzgodnić ew. zwiedzanie hut i kopalń.

Zresztą wątpić należy, by w dniu przyjazdu goście chcieli jeszcze skorzystać z jakiejś „uprzejmości" gospodarzy. Wizyty odbędą się więc według wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero w poniedziałek.

Drużyna polska zjedzie do stolicy województwa śląskiego w ciągu soboty i zamieszka z kierownictwem, oraz władzami PZPN-u w hotelu Polskim, na ul. Św. Stanisława. Polacy będą więc umieszczeni w odległości ca 150 mtr. od Jugosłowian. Nieco dalej od obu drużyn zamieszka arbiter meczu, p. Birlem, który będzie rezydował w hotelu Monopol. Termin jego przyjazdu nie jest znany. Przypuszczalnie jednak berlińczyk zawita do Katowic w ciągu sobotniego popołudnia. W przeddzień spotkania zjawią się też w Katowicach skarbnik naszej magistratury piłkarskiej p. Piekowski, oraz p. Przeworski. Gen. Bończa-Uzdowski, oraz plk. Glabisz wskutek przeszkód służbowych, przyjadą dopiero w niedzielę w południe. Reprezentacja jugosłowiańska w sobotę przedpołudniem wyjedzie napewno na boisko, gdzie odbędzie się lekki trening.

Przechodząc na temat boiska, informuje nas nasz interlokutor, że trawa zostanie w ostatniej chwili skoszona. Zupełnie gotowe do meczu będzie boisko dopiero w sobotę. Zdaniem p. Mallowa, „stadjon" przedstawia się dobrze. W końcu dowiadujemy się jeszcze, że magistratowi m. Katowic podsunięto myśl, by urządzono przyjęcie, wzgl. zorganizowano jakiś raut.

Dotychczas jednak niewiadomo czy do tego dojdzie, gdyż miasto nie wykazuje wielkiej ochoty.

Rozmowę kończy p. Mallow:

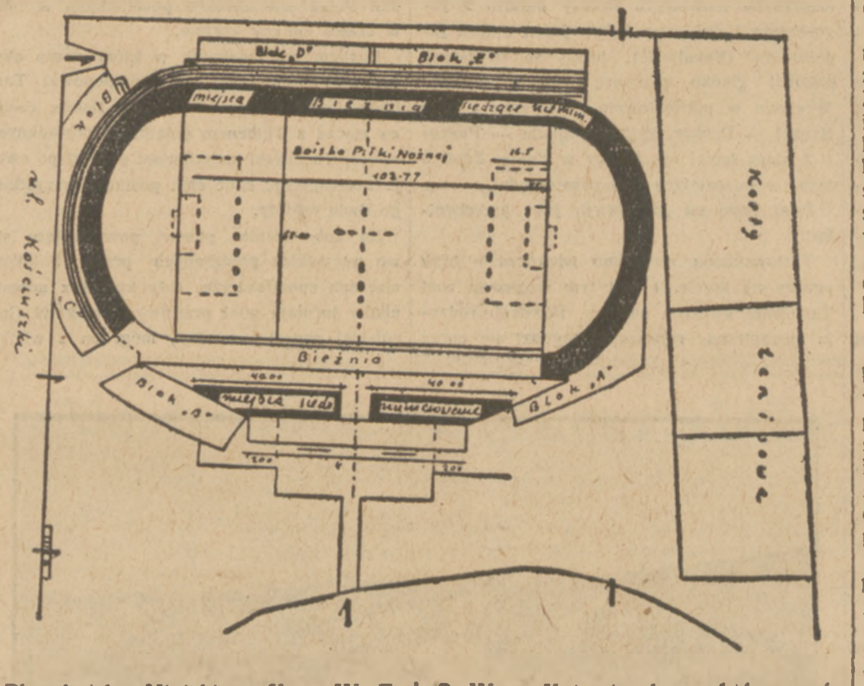
— W każdym razie, czeka nas ciężka praca. Wiemy, że Jugosłowianie są w dobrej formie i cieszą się niezłą reputacją. Nasz zespół od dłuższego czasu nie może się skonsolidować, daj Boże, by ręka p. Kałuży okazała się szczęśliwa i by właśnie w tym meczu udało się nam przerwać passę niepowodzeń. Do tego zresztą może się walnie przyczynić publiczność śląska, przez silny doping naszej narodowej jedenastki.

Wyznaczony przez kapitana skład spotkał się na Śląsku naogół z uznaniem. Zmiane widzianoby chętnie tylko w ataku, gdzie znaleźćby się powinien Giemza — zdaniem śląskiego ogółu.

Zainteresowanie zawodami jest kolosalne, a uwzględnienie tylu Ślązaków (jako rezerwowych) spowodowało, że przedsprzedaż biletów ruszyła wcale dobrze z miejsca.

Niestety, musimy zaznaczyć, że Ślązacy niebardzo wierzą w możliwości naszego zwycięstwa. Widzą w Jugosłowianach poprostu bogów, i to wszystko dlatego, że udało im się pobić drugi garnitur Rzeszy Niemieckiej!

My na tem miejscu mamy jeszcze dwie uwagi, nietyle pod adresem organizatorów, ile katowickiego magistratu. Ulica prowadząca do parku Kościuszki, jest na przestrzeni szerokości boiska częściowo rozkopana. Przeprowadza się jakieś roboty kanalizacyjne. Przy szalonym ruchu kołowym nie wyobrażamy sobie, by ul. Kościuszki znajdowała się w niedzielę w stanie z dnia dzisiejszego. Drugiem życzeniem naszem jest, by ruch autobusowy i tramwajowy stanął na wysokości zadania. (hr.)



Plan boiska Miejskiego Kom. W. F. i P. W. w Katowicach, na którem odbędzie się 18 b. m. mecz Jugosławja — Polska. Widownia podzielona została na bloki; co ułatwi znacznie orjentację i dostęp przez pięć specjalnych bram.

STRZELCY POLSCY W NIEMCZECH

Dwa następne dni zawodów strzeleckich w Berlinie nie przyniosły nam już takich sukcesów, jak piątek. W sobotę strzelanie o mistrzostwo Brandenburgji wygrał Keller 95 pkt. przed dr. Sackiem. Trzecie i czwarte miejsce zajęli Polacy Kiszkurno i Rosenwerth, piąte Schmidt (N).

W niedzielę rozegrano mistrzostwo Niemiec, które wygrał mistrz świata dr. Sack — 184 pkt., 2) Keller 184 pkt., 3) Kiszkurno 177 pkt., 4) Schoebel 175 pkt., 5) Schmidt 174 pkt., 6) Winter 171 pkt., 7) Koszembar (Polska) 168 pkt., 8) Rosenwerth 167 pkt., 9) Lumczer (Węgry) 166 pkt., Hennig (Polska) 164 pkt.

W meczu międzypaństwowym po pierwszym dniu prowadziła Polska 331 pkt., przed Niemcami 328 pkt., ale w niedzielę na czoło wysunęły się Niemcy 679 pkt., 2) Polska 649 pkt., Czechosłowacja daleko wtyle.

W ogólnej klasyfikacji trzech konkurencyj pierwsze miejsce zajął Keller, 2) dr. Sack, 3) Kiszkurno.

PORAŻKI W SOPOTACH

Regaty kajakowe w Sopotach, rozegrane jako generalna próba olimpijska zgromadziły na starcie przedstawicieli ośmiu państw. Generalny triumf święcili Niemcy, wygrywając siedem biegów i odstępując po jednem zwycięstwie Szwecji i Austrji. Szwecja, Austrja i Szwajcarja dadzą kontyngent najpoważniejszych przeciwników Niemców na Olimpjadzie. Francja, Polska, Danja i Łotwa w najbliższym czasie nie będą groźne.

W wyścigach długodystansowych (Sopoty — Neufahrwasser — Sopoty 10 klm), wyniki były następujące: składaki dwójki 1) Forn, Hanisch, mistrzowie Europy, Niemcy, 2) Liebrecht, Schorm (Nemcy); składaki jedynki: Hoerman (Niemcy), 2) Kleiber (N.). Kajaki podwójne, Wellmanns, Calaminus (N), 2) Kainz, Doerfer (N), 2) Adamsson, Larsson (Szw.) Mixty: Roah Coall (N), kajaki pojedyncze Nils Wallin (Szw.), 2) Kleckers (N).

Krótkie dystanse 1 klm.: kajaki pojedyncze: 1) Caemmerer, 2) Wallins (Szw.), kajaki podwójne: Kainz, Doerfer, 2) Tilker Bondroit (N.), 3) Adamsson, Larsson (Szw.), kajaki pań 1) Krapp (N.), kanadyjki, 1) Koschik kanadyjki podwójne Schuur, Holzenburg (N).

W poniedziałek rozegrano wyścig Hel — Sopoty (23 klm.). Zwyciężył Rhein (N.) w 2:20:23, w dwójkach Austrjacy Kainz, Doerfer.

Prof. Milan Graf

Piłka nożna — sportem narodowym Jugosławji

Krajnska Góra w sierpniu

W okresie powojennym rozwinął się potężnie sport piłkarski również w nowej Jugosławji. Wprawdzie dawniej już istniały w Zagrzebiu i Belgradzie silne kluby o prawie trzydziestoletniej tradycji, jednak jugosłowiańska organizacja piłkarska narodziła się właściwie dopiero z chwilą powstania nowego rozszerzonego królestwa.

W Zagrzebiu zorganizowany został Jugoslovenski Nogometni Savez (Jugosłowiański Zw. Piłki Nożnej) w krótkości określany inicjałami „INS", który wydzielił ze siebie związki okręgowe (Potsavez).

Przed kilkoma laty siedzibę centralnej władzy przeniesiono do Belgradu i w tej chwili posiada I.N.S. 14 następujących okręgów: Zagrzeb, Belgrad, Lublana, Sarajewo, Sobotnica, Novisad, Split, Petrovgrad, Osijek, Skoplije, Nisz, Kragujevac, Banjaluka i Cetinje. Z końcem r. 1934 liczył Jugosłow. Z.P.N. 645 klubów.

Początkowo tylko okręgi rozgrywały mistrzostwo. Dopiero w roku 1922/23 przeprowadzono poraz pierwszy ogólne mistrzostwa Jugosławji. System rozgrywek ulegał ustawicznym zmianom. Przed dwoma laty zdecydowano się ostatecznie na wprowadzenie jednej ogólnopaństwowej Ligi, która przeprowadza mistrzostwa zwykłym systemem punktowym.

Dotychczas na zaszczytną listę mistrzów Jugosławji wpisały się od r. 1923 kolejno następujące kluby: Gradjanski (Zagrzeb), Jugoslavia (Belgrad), Jugoslavija, Gradjanski, Hajduk (Split), Concordia (Zagrzeb), BSK (Belgrad), Concordia, BSK i jeszcze raz BSK.

Podobnie jak w innych krajach stała się piłka nożna w Jugosławji sportem narodowym. Przyczyniły się do tego w znacznej mierze sukcesy drużyn naszych w spotkaniach międzynarodowych zarówno w kraju jak i zagranicą, co znacznie podniosło popularność i znaczenie sportu.

Z bogatej litanji zwycięstw wspomnę tylko o wspaniałych sukcesach starego „Gradjanski", najpopularniejszego klubu w Jugosławji, który w roku 1923 w Hiszpanji pokonał Barcelonę, AC Bilbao, Real Union Irun i t. d. Gradjanski wykazać się może również pięknemi wyczynami w innych krajach europejskich oraz w Egipcie. Zagrzebski HASK, odznaczający się najpiękniejszym stylem gry, parokrotnie entuzjazmował publiczność niemiecką, Concordia wygrywała na północy. Wspomnieć muszę jeszcze o doskonałych wynikach BSK w Południowej Ameryce, dzielnego Hajduka w Afryce i Płdn. Ameryce. Gradjanski, BSK HASK, Hajduk i Jugoslavija mogą pozatem wykazać się zwycięstwami nad drużynami, najlepszej europejskiej klasy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności nie umiała reprezentacja dotrzymać kroku zespołom klubowym w ich międzynarodowych sukcesach. Przyczyna jest prosta: teamowi reprezentacyjnemu nigdy nie poświęcano należytej uwagi i opieki. Bardzo często źle dobierano skład, a pozatem nie było wypadku, by graczom z różnych klubów dano możność zgrania się w meczach treningowych. W rezultacie następowały niepowodzenia, których łatwo można było uniknąć przy nieco racjonalniejszej polityce. Nie brakło naturalnie również wielkich sukcesów, stanowiących chlubną kartę w historji jugosłowiańskiego piłkarstwa.

Z konkurencyj odbywających się stale z udziałem Jugosławji wymienić należy turniej o puhar Bałkanów, który zorganizowany został z inicjatywy Jugosławji z udziałem Bułgarji, Rumunji, Grecji a przejściowo i Turcji. Po początkowych niepowodzeniach (Jugosławja stale zajmowała drugie miejsce) nastąpił zwrot i w ostatnich dwu latach Jugosławja dwukrotnie wygrała puhar raz w Atenach i ostatnio w Sofji. Niestety w roku bież. zakończył się turniej przykrym zgrzytem, wskutek czego INS zdecydował się zrezygnować z dalszego udziału w turnieju bałkańskim.

Obecnie wyłonił się projekt stworzenia zamiast powyższej konkurencji turnieju o Puhar Słowiański, z udziałem Polski, Jugosławji, Bułgarji, Czechosłowacji i ewent. Rosji. Przypuszczam, że Polski Związek wie coś o tym pomyśle, który powinien żywo zainteresować również polskie sfery sportowe.

Prof. Milan Graf.

Napierała i Kiełbasa

wyjechali na mistrzostwa do Brukselli

Napierała wyjechał wczoraj do Brukseli na mistrzostwa świata, a w środę był na starcie wyścigu Wielkopolskiego, Kiełbasa wyjeżdża dopiero dziś. Wcześniejszy wyjazd mistrza Polski był możliwy, gdyż ma on stały paszport zagraniczny, podczas gdy dla Kiełbasy trzeba było dokumenty specjalnie wyrabiać.

W związku z lansowanemi wieściami o wątpliwym starcie Napierały, spowodu jego licencji niezależnego kolarza, dowiadujemy się, że PZTK. chcąc upewnić się o obecnych uprawnieniach mistrza Polski skierował do U.C.I. zapytanie czy zawodnik dawniej niezależny, a posiadający obecnie licencje amatora ma prawo startować w zawodach o mistrzostwo świata dla amatorów i w innych amatorskich imprezach. Odpowiedź wypadła pomyślnie. Sekretarjat U. C. I. przyznał obecnie Napierale pełne prawa amatorskie, zaznaczając, że traci on prawo do nagród pieniężnych, a więc pozbawiając gród pieniężnych, a więc pozbawianiezależnego.

Wyjazd Oleckiego nie doszedł do skutku ze względu na niedostateczne fundusze. Wybór jego był odrazu uzależniony od pieniędzy.

Przeciwnikami Napierały i Kiełbasy na mistrzostwach świata będą: Belgja: van der Motten, Dehogne, Tock, Dumoulin; Francja: Charpentier, Goujon, Vergili, Mauret; Włochy: Bizzi, Mancini, del Cancia, Maldini; Niemcy: Wendel, Krueckl, Loeber, Woelkert; Szwajcarja: Wyss, Buchwalder, Nievergelt, Ott; Danja: Grundahl, Hansen, Jacobsen, Moeller, Soerensen Holandja: Braspenning, Nuyten, Janssen, Schipper; Austrja: Huhn, Schnalek, Maier, Hofner; Anglja: Holland, Stallard, Youll; Luxemburg: Didier, Reinard, Majerus; Węgry: Nemeth, Liszkai, Eles, Karany; Czechosłowacja: Haupt, Krbec, Losek; Szwecja: Eriksson, Gustafsson, Berg, Carlsson.

W niedzielę odbyła się na szosie sochaczewskiej próba techniczna dla zawodników drużyny narodowej w związku z wyścigiem Warszawa — Berlin. Próba polegała na dokonywaniu technicznych reparacyj i zmian gum w możliwie jaknajkrótszym czasie i wypadła bardzo dobrze.

P. Z. T. K. projektował sprowadzenie dla zawodników specjalnych gum z Niemiec. Zwiększyłoby to jednak bardzo wydatnie koszty wyścigu, tak, że związek postanowił zrezygnować z nich i ograniczyć się do jazdy na materjale wyłącznie krajowym. Wobec takiego stanu rzeczy nie jest wykluczonem, że część zawodników pojedzie nie na cynglach, ale na balonach.

Konsul Rzplitej w Pile ofiarował nagrodę dla zwycięzcy etapu Poznań — Piła wyścigu Warszawa — Berlin.

I i II miejsce koszykówki

na mistrzostwach akademickich świata

Do środy startowali w Budapeszcie wyłącznie koszykarze. Pływacy zostali poza Karliczkiem wyeliminowani, pozatem odbywały się zawody szermiercze i gimnastyczne, w których nie bierzemy udziału.

W koszykówce pań i panów powiodło się nam dobrze. Panowie pokonali kolejno Węgrów i Francuzów i zajmą napewno już drugie miejsce za Łotwą.

Panie mają murowane pierwsze miejsce po zwycięstwie nad Węgierkami i Łotyszkami.

Koszykarze dochodzą z dnia na dzień do formy. Już na meczu z Węgrami grali lepiej niż z Łotwą, a gdyby pierwszy mecz zagrali tak jak trzeci, z Francją, zdobyliby mistrzostwo.

Mecz z Węgrami był trudny dlatego, że tłumy publiczności całą duszą życzyły zwycięstwa swym rodakom. Za nim Polacy przyzwyczaili się do tych wrzasków i opanowali nerwowo, gra była równa, potem jednak lepsza technika, zgranie i rutyna wzięły górę, a pod koniec Węgrzy byli zupełnie załamani. Polska miała zwolenników wśród garstki studentów Polaków i Francuzów, którzy zapomnieli już o „krzywdach" sędziego Nowaka i pamiętali tylko, że przegrali z Węgrami. Nb. protest Francji przeciwko sędziowaniu Nowaka został odrzucony. Wynik 40:21. Najlpsi gracze Bednarek i Szostak.

Mecz z Francją stał na bardzo dobrym poziomie, Francuzi narzucili szalone tempo, ale zgranie i kombinacje Polaków wzięły górę; Bednarek został usunięty z boiska bez powodu. Wynik 58:21 (26:16).

Pozatem Węgrzy pokonali Niemców wobec 2000 widzów w stosunku 37:18, a Łotwa — Niemcy 36:11.

Koszykarki nasze pokonały w poniedziałek wobec 1.500 niesfornych widzów Węgierki w stosunku 37:13. Polki grały efektownie i skutecznie. Najlepsza była Jasna.

We wtorek Polki zdobyły pierwsze miejsce w turnieju, bijąc Łotyszki w stosunku 27:15. Łotyszki, wyższe o głowę od naszych, wzbudzały duży respekt i prowadziły już 8:2, ale potem Polki opanowały boisko i wygrały stosunkowo łatwo. Sędzia Creux (Francja) rewanżował się Polkom, za sędziowanie Nowaka.

Inne wyniki: skoki wieżowe pań 1) Samson (N), 2) Fonyo (W) 3) Scholz (N); 400 dow. 1) Lengyel (W) 5:02.2, 2) Grof (W) 5:03, 3) Nietanen (F) 5:15, 4) Szabados (W) 5:18, 5) Cavallero (Fr) 5:21, 6) Pader (Aus.) 5:27; 200 st. klas 1) Schulte (N) 2:55, 2) Weigman (N) 3:00, 3) Koehler (N) 3:00,2; (4x200 Węgry 9:28,8, 2) Niemcy, 3) Anglja; 3 x 100 st. zm. pań: 1) Węgry 4:32,8, 2) Anglja, 3) Niemcy. Piłka wodna Węgry — Austrja 13:1, Czechosłowacja — Niemcy 4:1.

Piłka nożna, Węgry — Estonja 5:2, Anglja — Niemcy 2:2. Rugby Francja —Niemcy 10:3.

Szermierka: panie 1) Wachter, 2) Berdeng (Danja), 3) Horvath (W).

Zagłębie węglowe

SOSNOWIEC. Siatkówka „szóstkowa": Strzelecki KS — Sokół (Piaski) 2:0. Koszykówka: Strzelecki KS — Sokół (Piaski) 6:0. Piłka nożna: Unja — Amatorski KS (Chorzów) 7:2 (2:2). Świetne zwycięstwo sosnowiczan nad wicemistrzem ligi śląskiej. Bramki dla Unji zdobyli Słota, Nowak i Gwóźdź po dwie i Wiśniewski, oraz Wosthal, Marshal i Piątek dla AKS-u. Unja rez. — Wilhelmina (Szopienice) 2:1 (1:1). Zwycięstwo zasłużone. Bramki dla Unji strzelili Kaczorowski i Koch, oraz Kanderiak dla Wilhelminy. Sędziował p. Goździak dobrze.

BĘDZIN. Zagłębianka — Śląsk (Siemianowice) 6:1 (2:0). Ślązacy zawiedli na całej linji. Bramki dla Zagłębianki: Lewiński i „Kiwaluk" po dwie, oraz Karch i Teklak. Sędziował p. Salomończyk bez zarzutu. Zagłębianka rez. — Mars (Bory) 2:0 (0:0). Bramki zdobył Trzonka. Sędziował p. Potok dobrze.

DĄBROWA GÓRNICZA. Pocztowe P. W. — Zagłębie 3:3 (1:1). Ładna gra obu drużyn, wynik sprawiedliwy. Bramki dla gości zdobyli Bartel i Rzychoń, oraz samobójcza Goldbluma; dla gospodarzy Pękalski, Cabaj i Banasik. Sędziował p. Stolarski b. dobrze.

NIWKA. KSM — Śląsk (Siemianowice) rez. 4:0 (2:0). Bramki: Szlauer, Pojkisz, Cop i Drabik. Sędziował p. Nowak bez zarzutu.

PIASKI. Placówka — Cynkownia (Będzin) 7:2 (2:1). Zwycięstwo niespodziewane. Bramki zdobyli: Głąbik — trzy, Ismaiłow i Lipski po dwie, oraz Krawiec dla Cynkowni. Sędziował p. Puz doskonale.

NIEMCE. Zew — Azotanja (Jaworzno) 5:1 (3:0). Bramki: Bargieł — trzy, Paszta i Linoca, dla gości Kuzera. Sędziował p. Br. Trzmiel wzorowo.

STRZEMIESZYCE. Strzelecki KS (Łagisza) — Brygada 2:1 (1:1). Sędziował p. Wieczorek nieszczególnie.

ZAWIERCIE. Czeladzki KS Czeladź — Warta 8:4 (4:0). Zwycięstwo zbyt wysokie. Bramki zdobyli Greguła — trzy, Geisler i Bogucki po dwie, Socha, dla Warty — Sobichradt I — dwie, Sibnak i Sobichardt II. Sędziował p. Szajkiewicz nieszczególnie.

PRZYKŁADNE KARY ZA BRUTALNOŚĆ

LEWANDOWSKI (Czarni, Sosnowiec) został ukarany trzyletnią dyskwalifikacją za ordynarną grę w meczach finałowych Czarni — Hakoach (Będzin). Guliński (Czarni, Sosnowiec) został zawieszony na dwa miesiące za kopnięcie przeciwnika, będącego bez piłki na meczu Hakoach, Będzin — Czarni.

SKARŻYSKO - KAMIENNA. Granat — Czarni (Radom) 3:2. Zawody towarzyskie. Bramki dla Granatu: Duczyński (2) i Pawlak. Gra w pierwszej połowie z przewagą Granatu, w drugiej — gości. Sędziował słabo p. Kotwica.

PODOKRĘG BOKSERSKI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO został utworzony po przyjęciu statutu. Władze: inż. Pilch (Czeladzki K. S., Czeladź) — prezes, -. kpt. Dobrowolski, Bryll i Weiss z Częstochowy, Lisiecki, Grzyb Pawełczyk, Morawski, Kamizela, Moskwa, Przyzyła i Szajnerman z Zagłębia — członkowie zarządu. Komisja Rewizyjna: pp. Haberko, Paige i Bolljski. Poziom dyskusji niski.

RYBNIK. W spotkaniach piłkarskich uzyskano rezultaty: Strzelec Czerwionka — Reprezentacja Klubów Robotn. Śląska Niemieckiego 3:3 (2:2). KS. „23" Czerwionka — KS. Kończyce 4:1 (2:1). Pierwszy Chwałowice — Silesia Paruszowiec 1:0 (1:1). Szyby Jankowice — Naprzód Rydułtowy 1:5 (0:2). TS. „20" Rybnik — Policyjny K. S. Katowice 1:3 (0:3). KS. Popielów — Czarni Gorzyczki 0:2 (hr.).

CHEŁMEK. K. S. Strzelec (daw. Bata) gościł katowicką Pogoń, której uległ 1:2 (1:0). Bramki dla katowiczan strzelił Pospiech. Arbiter p. Lieberman z Krakowa — objektywny. (hr).

OSTRÓW WLKP. R. K. S. I — Sokół (Kępno) 3:3 (3:1). Sędzia p. Plewa. K. P. W. I — K. S. M. (Krotoszyn) 5:0 (3:0), Ostrovia (jun.) — K. P. W. II 8:1 (2:1) Waterpolo: Warta — Ostrovia 1:1. O wejście do A kl.

RASZKÓW WLKP. Z. S. Wieruszew I — Raszkowianka I 3:1 (1:1) mistrz. kl. C. Sędzia p. Berdychowski słaby.

LESZNO POZN. Strzelec (Rawicz) — Polonja II (Leszno) 4:1 (3:1) mistrz kl. B. Bramki zdobyli: Mikołajczak (2), Bogusik (2), dla pokonanych Fiszczałek. Sokół — Śremski K. S. 2:1 (1:0). Mistrz kl. B. Ciężko wywalczone zwycięstwo. Bramki Walenczak i Kowalewski, dla gości Krzyżostaniak. Sokół (Rawicz) — Sokół II (Leszno) 4:1 (2:1). Mistrz. kl. C. Bramki: Piotrowski (2) Stachowiak J. i Bychta, dla Leszna Matelak. KPW (Poznań) — Polonja 10:1. Mistrz. klas. A.

TORUŃ. Walne zebranie TKLT wybrało nast. zarząd: starosta Kowalski, prezes, mgr. Borowski, viceprezes, major Turowicz, kapitan sportowy, mgr. Husarski, sekretarz, p. Malinowski, skarbnik, Stogowski, gospodarz.

Bydgoski „Iron" w walce o wejście do klasy B pokonał toruńską Astorję w stosunku 3:2 (1:0). Gryf III — Astorja II 3:1.

Z całego kraju

WŁOCŁAWEK. T.K.R. — Makabi 0:0. Zaw. tow. W pierwszej połowie meczu lekka przewaga „Makabi". Sędzia prof. Dunhorst — dobry. Przedmecz T.U.R II — Makabi II 5:1 (1:0). Sędzia p. Spiro.

OTWOCK. Hapoel — O.M.P. (Świder) 4:2 (2:2). Bramki dla Hapoelu: Wąchockier (2), Karmelek i Brzezina, dla O. M. P. Jackowski (2).

Mec siatkówki Józefów — OKS 11:15, 15:6, 15:5. Koszykówka: Józefów — OKS 15:35.

Piłkarska drużyna OKS-u zdobyła mistrzostwo klasy C. WOZPN 53 pkt. przed Sokołem (Piaseczno). Kadrą (Rembertów) i Przyszłością.

ZDUŃSKA-WOLA. W dniu 11 sierpnia 1935 r. staraniem Sekcji Kolarskiej Zw. Strzeleckiego urządzono wyścig kolarski dla zawodników nielicencjonowanych (160 klm) o przechodni puhar b. starosty p. St. Boryssowicza. Wyścig przyniósł zwycięstwo Kończakowi (Sokół, Zduńska-Wola) 5:27, 2) Szwarchart (Naprzód, Zd. Wola) 6:27.01, 3) Bednarek (St. Strzelec Zd. Wola) 5:27,02.

Poza konkursem zwyciężył Kasprzak (Wima, Łódź, w czasie 5:06, 2) Banaszek (Wima, Łódź) 5:06,01.

BRZEŚĆ n. B. Pogoń — Orkan 3:0. Gra ładna. Bramki: Dacewicz (2) i Stankiewicz. Sędzia p. Piec. Orkan — ZTS. ZTS nie istniał zupełnie na boisku, mimo że należy do kl. A, a Orkan do kl. B. Bramki: Piec (4), Tkaczyński (3), Terpiłowski (2), Skirmunt (2), Dębal. Sędzia p. por. Bidas. Pogoń — ŻTS 9:0. Bramki: Dacewicz II (2), Stankiewicz (3), Dacewicz I, Kossak i Zebaczyński (2). Sędzia p. kpt. Bandoła b. dobry.

Wielobój oficerski i podoficerski o mistrzostwo O. K. IX oficerowie I klasa 1) por. Wroński 6 bat. Sap., 2) ppor. Łada 22 p. p., II kl. 1) ppor Boużyk.

Podoficerowie I kl. 1) kapr. Poznański, 2) plut. Wołkowicz.

Bawi tu obecnie trener objazdowy PZPN-u p. Kossok.

Odbywa się tu w Okr. Ośr. W. F. kurs na pozodowników gier sportowych. Kurs prowadzi p. Ring.

MOGIELNICA. K. S. „Mogielanka" — P. K. S. Przytyk 5:1 (2:1). Bramki: Podolski M. (4) i Mroziewicz J. (1). Sędziował dobrze p. Terkner z Radomia.

LIPNO. Tenis. Zbyszewski — Tomczyński B. 1:6, 6:3, 6:4, 0:6, 6:3. W półfinałach Zbyszewski pokonał Bojanowskiego 6:1, 6:0, a Tomczyński — Challera 6:0, 6:3. Dubel: Challer, Zbyszewski — bracia Tomczyńscy 8:6, 6:4, 6:2, mixt: Putzówna, Zbyszewski — Trzcińska Challer 6:1, 6:2; panie: Andrutówna — Willówna 6:0, 6:0.

SPOJDA W LUBLINIE. Na kurs piłkarski prowadzony przez trenera P.Z.P.N. p. Spojdę przychodzi zaledwie po kilkunastu piłkarzy. Czy klubom lubelskim się zdaje, że już posiadły wszystkie arkana gry w piłkę nożną?

Strzelec (Siedlce) — Wieniawa 5:0 (1:0). Ostatnie cztery bramki padły w ciągu kwadransa. Siedliczanom należy się tytuł mistrza, który zdobyli w ub. roku. Sędziował p. Regenbogen.

ZAMOŚĆ. Repr. Zamościa — Hapoel (Lublin) 2:0. Wyróżnili się: Bronowski, Uchański, Szczepaniak, Kitka II, Lewin i Herc. Bramki dla Repr. zdobyli Kitka i Ungerzon. Sędziował p. Jasiński dobrze. W meczu rewanżowym wygrała 1:0, choć wynik remisowy bardziej odpowiadałby przebiegowi gry. Bramkę dla Repr. uzyskał Szczepanik, najlepszy jej gracz. Sędziował p. Jasiński

PŁOŃSK. Świt (Nowy Dwór) — K. S. Płońsk 3:2 (1:1). Zawody towarzyskie, gra brutalna. Sędziował p. Kijis słabo.

LUBARTÓW. Unja (Lublin) — Lewart 3:2 (1:1). Wojskowi z dużym trudem pokonali B-lasowy Lewart. Wyróżnili się: Sołtys i Olejarz, a w Lewarcie Mazuś.

CIECHOCINEK. Zdrój — Gryf (komb.), Toruń 3:2 (1:2) Do przerwy gra równa, później znaczna przewaga „Zdroju". Sędziował p. Marjański.

KOSTOPOL. PKS (Łuck) — Strzelec (Janowa Dolina) 2:1 (1:1. Dzięki zwycięstwu nad Strzelcem PKS zdobył po raz drugi tytuł mistrza Wołynia. Gra interesująca. Sędziował p. Chaikowski z Włodzimierza.

RÓWNE. Hasmonea — W. K. S. 2:0 (1:0). Ostatki mistrzowskie rozegrane na rozmokłem wskutek ulewnego deszczu boisku. Bramki: Szteindel i Tow. Sędziował p. Rysz z Krzemieńca.

Małopolska

DROHOBYCZ. D. K. S. 34 — Pidhirja 2:1 (1:1). Sędzia p. mgr. Tatarski b. dobry.

Betar — Dniester (Sambor) 5:0 (4:0), mistrzostwo kl. „B". Bramki zdobyli Taub 2, Koch, Kleiner i samobójcza. Najlepsi na boisku Halberstein H., Taub, Berber, i Kleiner. Sędzia p. Halpern wzorowy.

Tur (Dr.) — Tur (Borysław) 4:0 mistrz. kl. B. Gra brutalna, na niskim poziomie. Sędzia p. Gajlhoffer. Junak — Legja (Krosno) 4:3 (2:2). Zawody b. ładne. Junak w odmłodzonym składzie odniósł zasłużone zwycięstwo. Najlepsi na boisku Seredyński i Wójcicki.

TARNOBRZEG. Strzelec — Sokół (Mielec) 4:1 (4:1). Sędziował słabo p. Moroz. Strzelec — reprez. Sandomierza 33:1 (2:1). Bramki: Biedroński, Mączka, Bąska i Czapla. Sędziował p. Engelberg.

Siatkówka: Strzelec — I D. A. P. (Toruń) 2:0 (15:9, 15:3) Strzelec — Repr. Sandomierza 2:0 (15:2, 15:5). Bardzo interesujące gry stojące na dobrym poziomie.

Koszykówka: Strzelec — I D. A. P. (Toruń) 30:15 (18:6). Strzelec wykazał lepszą dyspozycję strzałową. Strzelec — Repr. Sandomierza 14:7 (9:5). Wszystkie gry prowadził p. Krasoń.

CHODORÓW. Emeryci Pogoni (Lwów) — Cukrownia 8:2. Pogoń z Batschem i W. Kucharem. Chodorowja — Grafika (Lwów) 2:2.

REMBERTÓW. Zorza — Kadra 3:2. Sędzia p. Urbach b. dobry. Rewanż Zorza — Kadra 2:0 (1:0). Sędzia p. Pozner dobry.

STAROGARD. S.K.S. Junjorzy — Sokół II 6:1 (2:1). Sędziował p. Derda. Strzelec I — K.S. Rezerwa I 2:2 (1:0). Sędziował p. Szarmach.

NOWY SĄCZ. Drużyna ligi śląskiej Koszarawa (Żywiec) rozegrała dwudniowe zawody piłki nożnej z Sandecją 4:0 (2:0). Sandecja wystąpiła w rezerwowym składzie. Mimo to nie zasłużyła na tak wysoką porażkę. Bramki dla Koszarawy: Stępień I (2), Waś, Stępień II. Sędziował nieszczególnie p. Firliciński. K. S. Koszarawa — Sandecja 3:2 (0:2). Zawody rewanżowe. Gra równorzędna. Do pauzy gospodarze zdobyli punkty ze strzałów Łukasia i Kippia. Dla Koszarawy wszystkie bramki padły na 20 minut przed końcem. Sędziował b. dobrze Joniec.

Zawody siatkówki męskiej i żeńskiej o mistrz. kl. B. Strzelec (N. Sącz) — Strzelec (Krynica) 15:5, 14:16, 15:6. Sędzia Filewicz dobry. Sokół (N. Sącz) — Strzelec (Krynica) 15:7, 15:12. Sędzia p. Schreiner słaby.

KROSNO. Wychowankowie Legii — Haduria 1:1 (0:0). Znaczna przewaga techniczna 12-letnich wychowanków Legji nad starszymi i silniejszymi fizycznie przeciwnikami.

W rozegranym w Polanie biegu kolarskim na 10 km. dla chłopców do lat 15-stu stawała poza konkursem panna Krzanowska, bijąc swych męskich kolegów zupełnie zdecydowanie. Z chłopców 1) Foryś o 200 m. za Krzanowską.

TARNÓW. BBSV (Bielsko) — Samson 1:1. W 40-tej min. gry zawody zostały przerwane na skutek ulewnego deszczu. Tarnovia — BBSV 5:3 (2:3). Zawody upłynęły pod znakiem stałej przewagi miejscowych. Bohaterem spotkania był Krawczyk z Tarnovii zdobywca 4-ech bramek. Ponadto wyróżnili się Wilek (do przerwy) zdobywca 5-tego punktu oraz Jachimek. Dla BBSV bramki uzyskali Wagner, Stoll i Kowalczyk. Sędziował b. słabo p. Gryl. Jutrzenka — Makkabi (Jasło) 3:0 v. o.

OSTROWIEC KIEL. Drużynowy bieg kolarski 105 km. o puhar KSZO. 1) Trzankowski (KSZO) 3 g. 51 m. 15 sek., 2) Madej (KSZO), 3) Kaczmarczyk, 4) Cichocki, 5) Tusznio, 6) Kłosowicz. W punktacji drużynowej 1) KSZO 46 pkt., 2) KKM Broń (Radom) 43 pkt. Zdyskwalifikowano A. Sobótkę z KSZO za korzystanie z prowadzenia. Bieg 60 km. dla nielicencjonowanych wygrał I. Chodorek 2:05:28 przed Przeorskim.

Międzyklubowy mecz pływacki KSZO — AZS (Warszawa) 40 [illegible]. 100 dow. 1) Karpiński (KSZO) 1:06, 2) Gumkowski (AZS) 1:08.3; 100 kl. 1) Nowicki (KSZO) 1:24.6, 2) Makowski (KSZO) 1:25,7; 3x100 zm. 1) KSZO (Kowalski, Nowicki, Sosiński) 4:17.6, 2) AZS 4:38.6; 7x50 dow. 1) AZS 3:40, 2) KSZO 3:50; Water - polo AZS — KSZO 4:3 (3:1) bramki dla AZS Makowski i Gumkowski dla KSZO: Rebajn 2 i Okołow I. Sędz. p. Nowicki.

Konkurencje wewnętrzno - klubowe: 400 mtr. 1) Zarzycki II 6:59,1, 100 kl. 1) Ul 1:33,2, 200 dow. 1) Kierysz II 2.47,5, 100 dow. 1) Skrzypczyński 1:31; 3x50 zm. pań (Poniatowska, Handzówna, Artykiewiczówna) 3:14,4, 3x100 zm. 4:48,6, 5x50 dow. 3:07. Organizacja bardzo sprawna.

Mecz piłkarski o puhar klubów fabrycznych KSZO — SKS (Starachowice) 2:2 (2:2). Bramki dla gospodarzy: Baran i Żurawski, dla SKS-u obie — Miszta.

KAMIEŃ KOSZYRSKI. K. S. Urzędniczy — K. S. Maniewicze 4:0 (3:0). Wyróżnili się Biały, Sztroman i bramkarz Strzyżewski; u pokonanych Olszewski i Słupski. Sędziował b. dobrze dr. Stocki.

Baron Pierre de Coubertin

Religja, arystokratyzm, rycerskość i rytm

Filozoficzne podstawy współczesnego olimpizmu

Twórca nowoczesnych Olimpjad, baron de Coubertin, wygłosił przez radjo berlińskie ciekawy odczyt o filozoficznych podstawach współczesnego olimpizmu.

W niedzielę ubiegłą Polskie Radjo zorganizowało specjalną audycję olimpijską, której treść stanowił właśnie przetłumaczony odczyt barona de Coubertin, poprzedzony i zakończony słowem wstępnem, wygłoszonem przez prezesa P.K. Ol. pułk. Glabiszę.

Pierwszą charakterystyczną cechą olimpizmu jest pojęcie, **iż jest on religią**. Modelując swe ciało przez ćwiczenia, atleta starożytny „czcił bogów". Czyniąc to samo atleta współczesny sławi swą ojczyznę, swą rasę i swój sztandar.

Stąd pochodzą wszystkie te formy kultu, składające się na ceremonjał igrzysk współczesnych. Musiałem je narzucać jedne po drugich opinji publicznej, która w nich widziała jedynie przejawy niepotrzebnej teatralności.

Idea religji sportowej „religio athletae" przesiąkała bardzo powoli w umysły zawodników i wielu z nich wyznaje ją dotąd jeszcze tylko w formie bezwiednej.

Nietylko internacjonalizm i demokracja, lecz również i nauka przyczyniła się do postępu w tej dziedzinie. Przez swój nieustanny rozwój dała ona człowiekowi nowe środki dla doskonalenia swego ciała.

Drugą cechą olimpizmu **jest arystokratyzm** — wytworzenie elity. Naturalnie elity powstałej na podstawach zupełnej równości, ponieważ powstanie jej jest uwarunkowane jedynie wyższością cielesną jednostki, jej możliwościami fizycznemi, powiększonemi do pewnych granic przez siłę woli.

Nie wszyscy młodzi ludzie mogą stać się atletami, poddać się twardemu regimowi ćwiczeń fizycznych i sięgać po rekordy światowe. Ale prawie każdy może uprawiać sport i ćwiczenia fizyczne.

Prawdę tę wyraziłem już następującą formułą: aby 5 było zdolnych do nadzwyczajnych wyczynów, 20 musi się specjalizować, aby 20 mogło się specjalizować, 50 musi uprawiać sport, aby 50 mogło uprawiać sport, 100 musi uprawiać ćwiczenia fizyczne.

Starać się podporządkować sport idei umiarkowania — jest utopią. Jego wyznawcy potrzebują „swobody nadmiaru". Dlatego dano im tę dewizę: „**citius, altius, fortius**" — zawsze prędzej, zawsze wyżej, zawsze silniej. Jest to dewiza tych, którzy ważą się na zdobycie rekordów.

Nie wystarczy być elitą — trzeba, aby ta elita była również **rycerstwem**. Rycerze są przedewszystkiem „bractwem broni", ludźmi odważnymi, związanymi węzłem silniejszym, niż zwykłe koleżeństwo. Do idei wzajemnej pomocy, podstawy koleżeństwa, dołącza się idea współzawodnictwa, przeciwstawienia wysiłku — wysiłkowi, przez miłość dla tego wysiłku, idea walki rycerskiej, a pomimo to gwałtownej.

Idea **przerwy** jest również zasadniczym elementem olimpizmu, jest ona ściśle związana z ideą **rytmu**. Igrzyska Olimpijskie winny być obchodzone w odstępach astronomicznej regularności, ponieważ są one świętem powtarzającem się co cztery lata na cześć wiosny ludzkości — młodzieży, na cześć następujących po sobie ludzkich pokoleń.

Lepiej owej młodzieży uczcić nie można, jak ustanawiając w odstępach regularnych czasową przerwę wszelkich kłótni, zatargów i nieporozumień. Bo ten jest człowiekiem naprawdę silnym, który potrafi opanować samego siebie i narzucić zbiorowości przerwę w dążeniach materjalnych lub namiętnościach, tak naturalnych naturze ludzkiej.

Z tego co powyżej przytoczyłem, dochodzi się do wniosku, iż prawdziwym bohaterem olimpijskim jest **młodzieniec jako indywiduum**. Czy należy zatem wykluczyć sporty grupowe? Nie jest to konieczne, jeśli się przyjmie inny, zasadniczy dla olimpizmu współczesnego element, na wzór tego, który spotykamy w olimpizmie starożytnym: istniało tam t. zw. „Altis", „święta zagroda".

„Altis", było to sanktuarjum przeznaczone dla atlety uświęconego, oczyszczonego, dopuszczonego do najważniejszych zawodów, który był czemś w rodzaju kapłana, ministranta kultu mięśni.

Podobnie w olimpizmie współczesnym istnieć musi takie „Altis", moralne, gdzie zgromadzą się, aby zmierzyć swe siły, zawodnicy sportów wybitnie męskich, t. j. takich, których celem jest obrona człowieka, wyrobienia panowania nad sobą, nad naturą, nad zwierzęciem, nad życiem!

Na zewnątrz tego „Altis" również kobiety mogą być dopuszczone do zawodów, o ile uzna się to za właściwe. Ja osobiście jestem przeciwny udziałowi kobiet w publicznych zawodach, co nie znaczy, aby te ostatnie miały się wyrzec uprawiania wielu gałęzi sportu, publicznie jednak nie powinny występować.

Ostatni wreszcie element olimpizmu, to **piękno** — przez udział sztuki i myśli. Czyż można należycie święcić uroczystość „wiosny człowieka" bez udziału ducha? I tu wyłania się to ważne zagadnienie — stosunku wzajemnego mięśni i ducha: jaki kierunek, jaką formę ma przyjąć ich sojusz i współpraca?

Niewątpliwie duch winien mieć przewagę, a muskuły winny pozostać w roli wasala; lecz tylko wtedy, gdy przejawem tego ducha są utwory artystyczne i literackie najwyższej miary.

Spodziewam się również, iż historja zajmie obok poezji przodujące stanowisko w konkursach intelektualnych. Jest to całkiem naturalne, gdyż olimpizm należy do historji, a obchodzić Igrzyska Olimpijskie, to znaczy wskrzeszać historję.

Znajomość jej jest zresztą najlepszą gwarancją pokoju. Bo żądać od narodów, aby się wzajemnie kochały jest pewnego rodzaju dziecinnadą, ale żądać, aby się wzajemnie szanowały — nie jest utopją. Lecz aby się szanować — trzeba się znać.

*

Tyle baron de Coubertin. A teraz jeszcze wyjątek z zakończenia wygłoszonego przez pułk. Glabiszę:

Hasła barona Coubertina nie są fałszywe, czy nieżyciowe, lecz poprostu zbyt szczytne, by mogły być w stu procentach realizowane. Ich wzniosłość jest równocześnie ich siłą i słabością. Dysproporcja między nimi a rzeczywistością dźwiga i dopinguje jednych, a zraża i zniechęca drugich.

Co chciał osiągnąć i co osiągnął baron de Coubertin?

1) Głosił kult harmonijnego, zdyscyplinowanego ciała, kult sam w sobie, dla harmonji ciała i ducha, a nie gwoli zarobku. Hasło to ma dziś miljony wyznawców, ale też setki tysięcy wyzyskiwaczy (przedsiębiorców i jednostronnych zawodowców). Spaczył je pieniądz.

2) Głosił od lat tezę, iż sukcesy olimpijskie stoją w prostym stosunku do masowości ruchu sportowego. Nie wszystkie nacje zrozumiały tę głęboką prawdę, nie wszystkie potrafiły sharmonizować pracę nad elitą z pracą nad usportowieniem mas, pracą wszerz. I u nas nie rozumie się tej prawdy, zaniedbując pracę wszerz i żądając sukcesów olimpijskich nawet od działów, u nas niepopularnych.

3) Głosił od lat konieczność rycerskiej walki, lojalność, objektywizm. Dużo, bardzo dużo trzeba jeszcze na tem polu zrobić, także i u nas: fanatyzm klubowy, lokalny czy narodowy jeszcze bardzo często dominuje nad pojęciami „fair play". Jeszcze upiększa się własne niepowodzenia, a umniejsza cudze sukcesy, jeszcze sędziuje się stronniczo, jeszcze wykorzystuje przeoczenia i dąży do zwycięstwa a tout prix.

4) Głosił od lat konieczność ciągłej, planowej i rzetelnej pracy, tymczasem wciąż jeszcze spotyka się krótkowzroczność, eksploatowanie gwiazd (dla reklamy czy zarobku), oraz wypoczywanie na laurach tych, którzy się wybili. Dziwić się temu nie można, ale walczyć z tem trzeba, pamiętając równocześnie o tem, że naczelnym nakazem jest zdrowie, że tego zdrowia niszczyć nie wolno.

5) Głosił konieczność równowagi między konkursami ciała i ducha. Daleko do tej równowagi. Konkursy sztuki są tylko przyczepką, cieszą się znacznie mniejszą popularnością.

Rzeczywistość odbiega zatem daleko od ideałów i haseł wskrzesiciela nowoczesnych igrzysk. A jednak ich wartość jest wielka i trwała, bo oświecają zbłąkanych, krępują rozpasane namiętności, przyoblekając je w formy kulturalne. Jednem słowem: ratują współczesny ruch sportowy przed wypaczeniem i wyjałowieniem zupełnem.

Dlatego trzeba te hasła dobrze zapamiętać.

Pojedynek na serpentynach w Wiśle

Wielka próba międzynarodowa motocyklistów polskich

Przed tygodniem na łamach „Przeglądu Sportowego" wypowiedział się Jan Ripper o tragicznej sytuacji automobilowego sportu polskiego. Charakterystyczne jest więc, że sport motocyklowy od czasu do czasu jednak daje jeszcze znak życia.

Przyczyny? Po pierwsze: przeciętny wóz wyścigowy kosztuje od 25 — 60 tysięcy złotych, przeciętny motocykl wyścigowy od 1,8 do 3.5 tysiąca. Po drugie: start w wyścigu samochodowym kosztuje kilkaset złotych, start w wyścigu motocyklowym kilkadziesiąt. Sumy te oczywiście rosną nieproporcjonalnie przy wyjazdach zagranicę: wyjazd drużyny motocyklowej o skromnych wymaganiach jest zupełnie do pomyślenia; wyjazd jednego tylko jeźdźca samochodowego wymaga wielkich nakładów pieniężnych.

W okresie ostatnich kilku lat naczelne władze sportowe unikały okazji organizacji międzynarodowych imprez motocyklowych—pomne zajść z przed kilku lat, których do dziś jeszcze zapomnieć nie można. Dlatego też dużo czasu upłynęło, zanim przystąpiono znów do organizacji wielkiej imprezy międzynarodowej, której możliwości wyczerpująco przedtem przedyskutowano.

Za zgodą władz naczelnych (Polski Związek Motocyklowy) i głównej komendy Zw. Strzeleckiego — tegoroczne międzynarodowe wyścigi górskie (w międzynar. kalendarzu figurujące jako Tourist Trophy) organizuje Motocyklowy Klub Zw. Strzeleckiego w Cieszynie.

Pomimo poprzednio wyznaczonego terminu na 4 b. m. — wyścig rozegrany będzie 25 b. m. Zwłoka ta pozwala na jaknajdokładniejsze opracowanie szczegółów technicznych wyścigu i pozyskanie większej ilości zawodników zagranicznych, którzy na wcześniejszy termin z różnych powodów zgłoszeń nie nadesłali.

Według oficjalnych wiadomości zgłosili dotąd swój udział: Austrja: Walla, Runtsch, Schneeweiss, Gajer, Czerny, Illichman, Falk (razem 7), Niemcy — Winkler, Bauhofer, Brudes (3), Węgrzy — Kozma, Zamecznik, Kaleń (3), Italja — Sandri, Gambi (2). Pertraktacje są nadal prowadzone z kierowcami z Anglji, Szwecji i Belgji. Jeźdźcy szwedzcy (przypuszczalnie Möller i Strinberg) są wysokiej klasy, a gdyby startowali na słynnych już szwedzkich dwucylindrówkach Husqvarna — byliby podwójną atrakcją. Jeźdźcy belgijscy przypuszczalnie startowaliby na F. N. lub Gillet. Największą oczywiście sensacją byliby Anglicy. Jeszcze przed dwoma czy trzema laty Stanley Woods zapytywał w prywatnej korespondencji o możliwość „pokazowego" startu w Polsce, ale naogół zapatrywał się na taką ewentualną eskapadę b. sceptycznie.

Czołowi jeźdźcy angielscy (extra klasa) mają przeważnie w tym okresie terminy pozajmowane — jeślibyśmy więc ujrzeli kogoś z Anglji — będzie to przypuszczalnie tylko kierwca wartościowy, którego jednak start miałby wielkie znaczenie dla naszych jeźdźców i dla publiczności. Mianowicie pokazaliby on doskonałą technikę jazdy i naprawdę przygotowaną maszynę, co w naszych warunkach byłoby nader wskazane.

*

Uderza fakt, że wśród startujących nie znajdujemy oficjalnych kierowców fabrycznych; przecież dopiero ich start jest 100 proc. wartościowy pod względem atrakcyjności i wyników. Czołowi jeźdźcy zagraniczni w nielicznych tylko wypadkach korzystają z fachowej pomocy fabryki, na której maszynach jeżdżą.

Wyścig w Wiśle jest nadzwyczaj trudny. Niezliczone, pozornie łatwe, lecz zdradliwe wiraże, spadki i wzniesienia — wymagają nietylko stalowych mięśni i nerwów, ale przedewszystkiem pierwszorzędnego materjału maszynowego. Na starcie najlepsze i najlepiej przygotowane maszyny mogą pokazać Niemcy. Minęły już czasy, kiedy zagraniczni jeźdźcy przyjeżdżali na polskie wyścigi jak na wycieczki. Rozegrane ostatnio przed kilku laty wyścigi dowiodły, że elita polskich jeźdźców to nie dyletanci, a w niektórych wypadkach wprost extra klasa.

Jedyną wątpliwość wzbudzają u naszych jeźdźców (wiedzą o tem goście, którzy już niedługo do nas zawitają) — ich maszyny. Większość to modele z przed kilku lat. Najlepsze, to: kilka półlitrowych Rudge oraz nieliczne Velocette 350. A z całą pewnością można twierdzić, że bez względu na pogodę zwycięży zawodnik, który oprócz walorów jazdy w ciężkim wyścigu górskim posiadać będzie najlepiej przygotowaną maszynę.

Organizatorry wyścigu pomyśleli o jaknajwiększym spopularyzowaniu imprezy. Zawodnicy będą gośćmi Zw. Właścicieli Pensjonatów, Tow. Miłośników Wisły daje poważną subwencję. Organizujący klub zdaje sobie doskonale sprawę z ogromu odpowiedzialności za całość imprezy, to też dokłada wszelkich starań by wypadła pod każdym względem doskonale.

Z okazji wyścigu organizowany będzie ogólnopolski zjazd samochodowy i motocykli do Cieszyna (24 b. m.), skąd uczestnicy udadzą się dn. 25 do Wisły dla obserwowania przebiegu wyścigu.

Wyścig w Wiśle oczekiwany jest z niecierpliwością. Jest to pierwsza wielka impreza motorowa w Polsce po okresie dłuższej martwoty i chyba największa międzynarodowa impreza sportowa w Polsce w sezonie obecnym.

JANUSZ J. MAKOWSKI.

PRZYGOTOWANIA ŁODZI do organizacji wyścigu międzynarodowego Warszawa — Berlin są w pełnym toku. Trudności sprawia to, że kluby fabryczne mają tego samego dnia doroczne święto sportowe w Spale i mobilizują wszystkich swych członków na rewję przed Panem Prezydentem Rzplitej. Finisz wyścigu odbędzie się na torze w Helenowie. Dostanie się na tor od strony Zgierza, przez kręte i fatalnie utrzymane ulice przedmieścia, będzie tysiąckrotnie trudniejsze, niż przed rokiem. Kolarze przenocują w hotelu Savoy. Start do drugiego etapu wyścigu Łódź — Kalisz będzie u wylotu ulicy Piotrkowskiej, za rogatką miasta. Honorowy start nastąpi na placu Wolności, skąd kolarze odbędą 7-kilometrową defiladę przez ul. Piotrkowską.

W Kaliszu bawił przedstawiciel ŁOZK i przygotował wszystko.

Konflikt olimpijski narciarzy zażegnany

Wyjątkowo licznie obesłany przez delegatów obradował w Garmisch Partenkirchen zarząd FIS pod przewodnictwem mjr. Oestgaarda, przy udziale m. in. min. Bobkowskiego. Chodziło o ostateczne zajęcie stanowiska w stosunku do uchwały M. K. Ol., niedopuszczającej nauczycieli narciarstwa do Igrzysk. Oburzenie niektórych państw na M. K. Ol. było tak wielkie, że proponowano bojkot Igrzysk i urządzenia konkurencyjnej imprezy, w postaci zawodów FIS.

Wniosek ten upadł. Postanowiono tylko ewentualnie urządzić mistrzostwa FIS w slalomie i w zjeździe w Innsbrucku, już po Igrzyskach i to tylko w wypadku gdy kongres FIS, obradujący w czasie Olimpjady, to zaakceptuje.

M. K. Ol. doczekał się też ostrej krytyki. FIS uchwalił wyrazić żal, że decyzję swą powziął M. K. Ol. tak późno i że nie chciał zawiesić jej na czas Olimpjady roku 1936. Jednocześnie postanowiono, że wobec zaawansowanych przygotowań wszystkich państw, decyzja kongresu z Sollefteа, uchwalająca udział narciarstwa na Olimpjadzie, nie będzie cofnięta.

Zdaje się, że teraz już Olimpjada narciarska odbędzie się harmonijnie, bez bojkotu i że wszyscy będą startować. Może jeden, dwu nauczycieli narciarstwa, dla przykładu, nie pojedzie, ale ci lepsi będą w Garmisch napewno. Niedarmo FIS jest po ich stronie.

Za mało i za dużo charakteru

Janusz Kusociński jest zdaje się stracony dla Olimpjady. Człowiek, który dał nam najwspanialsze triumfy, który stał się symbolem sportu polskiego zagranicą, którego zazdrościł nam cały świat, odchodzi, zmożony chorobą, o wiele zawcześnie. Nie zostawił zastępcy, nie zaszczepił ani szkoły swego treningu, ani szkoły swego charakteru.

U Kusocińskiego imponowały nam zawsze bardziej, niż jego warunki fizyczne — jego warunki moralne. Nie nogi, serce, płuca, ale owa nieprawdopodobna siła woli, zaciętość, zdolność wyrzeczeń, które doprowadziły go do wielu błędów życiowych, ale i wyniosły go na szczyty możliwości ludzkich.

Kusociński nie zostawił zastępców, ale zostawił po sobie próżne miejsce. Miejsce, które chcemy na siłę poprostu zapełnić. W każdym lepszym czasie na długich dystansach wietrzymy, że następca Kusocińskiego już się narodził. I zapominamy, że aby być Kusocińskim, trzeba mieć nie tylko talent w nogach, trzeba mieć jego charakter.

Charakteru tego napróżno staramy się doszukać u jego „następców". Kusociński robił głupstwa, grzeszył przeciw hygienie sportowej, ale, gdy nadszedł na niego czas, wyrzekał się wszystkiego, prowadził życie owego nowoczesnego anachorety-sportowca rekordzisty. O treningu naszych dwu najlepszych długodystansowców słychać niewiele, głośno jest zato o ich występkach przeciw hygienie sportowej. Jeśli mimo to osiągają tak dobre wyniki, potwierdza to tylko naszą opinję, że talentem nie ustępują Kusocińskiemu. Zato charakterem — bardzo!

●

Tarłowski, najzdolniejszy tenisista polski, ma w sobie coś z charakteru Kusocińskiego. Jest twardy, zacięty, tymizmu. Jak nikt inny, nosi on w tornistrze buławę marszałka; gdyby stanął dziś do walki z Perrym, napewno dawałby sobie szanse.

Niech sobie daje te szanse, niech śni o nich po nocach, niech podniecają go one do tem silniejszego oporu, do tem większych postępów. Ale niech ten optymizm nie przesłania mu jego krytycyzmu, gdyż wówczas przestaje być warunkiem postępu, a staje się powodem śmieszności.

Tarłowski w Hamburgu zapowiedział, że zagra pięć setów z Crammem, chyba, żeby... Niemiec wcześniej trochę skapitulował. Pięć gemów zdobytych na Crammie, to zbyt jaskrawy kontrast z tem oświadczeniem. To już nie optymizm, ani wiara we własne siły, to, łagodnie mówiąc, dziecinnada.

(str)

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ AUTOMOBILOWY

W dniu 1 września r. b. odbędzie się ciekawa, poraz pierwszy w kraju zorganizowana impreza, a mianowicie turniej automobilowy między Automobilklubem Polski i Łódzkim Automobilklubem.

Polegać on będzie głównie na orjentacji w terenie i sprawnem prowadzeniu samochodu po drogach bitych, gruntowych, jak również naprzełaj. Turniej jest imprezą otwartą, a zatem dostępną zarówno dla członków klubów automobilowych, jak i dla automobilistów niezrzeszonych.

Meta turnieju będzie w Skierniewicach.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 8)

— Co? — zdumiał się pan Teofil — Pan przez tyle lat tkwił w Argentynie i nie widział pan jak grał ten Charles Grant? A może nie był on wcale takim asem, jakiego zrobił z niego Stock? Pojedynek z Zamorrą, czy coś takiego było rzeczywiście?...

— Tak. W Barracas. To jest miasto niedaleko Buenos Aires...

— I pan nie widział tego spotkania? — nie mógł pojąć Klubman.

— Ja... Nie widziałem, tak... — plątał się jakoś Jankowski. — Ja wyjechałem wtedy... To znaczy ja wogóle zamieszkiwałem gdzieindziej... Oh, to jest proste — uśmiechnął się, jakby zadowolony z jakiegoś pomysłu — ja poznałem Charles Grant, gdy on już nie grał, tylko robił mecze swojej drużynie „Ferrara"...

— Ach tak. Nie ma pan pojęcia jaki hałas zrobili Niemcy spowodu tego Granta. „Piłkarskie cudo", tak zatytułował swój artykuł Hermann Stock. Niemcy potrafią reklamować swój towar!

— Swój towar? Co znaczy?...

— No, to był podobno Bawarczyk, urodził się nawet w Niemczech i wyjechał do Argentyny z rodzicami jako małe dziecko!...

Jankowski drgnął całem ciałem, a twarz jego przybrała ten sam dziwnie ostry, zawzięty wyraz jak przedtem w mieszkaniu Klubmana, na wspomnienie o Chmureckim.

— Tak pisali o Charles Grant? — spytał zmienionym głosem — Nie wiedziałem... To jest świństwo... Grant....

Przyglądali mu się z zaciekawieniem. Chciał coś powiedzieć i nie mógł się zdecydować.

— Co Grant — spróbował pociągnąć go za język pan Teofil.

— Eh, nic... — śmiał się już normalnie, serdecznie, a przytem jakoś przekornie.

— Ja panom opowiem kiedyś kto był Grant. Ja coś pokażę jak przyjadą moje rzeczy... O, deszcz pada, może wyjdziemy, eh?

Zapewne spowodu deszczu zaczęły też gasnąć jeden po drugim motory, za których prowadzeniem miano rozegrać następny wyścig. Nie było sensu dłużej zostawać.

W taksówce Bajc spróbował nawrócić jeszcze do osoby Charlesa Granta, dopytując się czy to prawda, że grał on przez całą swą karjerę w tych samych butach i w tym samym czerwonym swetrze, ale Jankowski szybko zwekslował rozmowę na inne tory. Pan Teofil i Klubman byli dość inteligentni na to, aby zdać sobie, że „Argentyńczyk" coś ukrywa, coś stara się ominąć. Co to było? A może... Pan Teofil wpadł raptem na myśl, która była równie zachwycająca jak i niedorzeczna... Może właśnie Jankowski jest... Nie, śmieszne rzeczy! Dlaczegoby facet miał się nie przyznać...

— Ja widzę ten Charles Grant zepsuł nam humor, eh? I to wspominanie: Zamorra, Kada, Schaffer... Teraz też są dobrzy gracze: Alek James, Monti, Sarrosi, oh są, dużo. Stop! Niech pan stoi!... Wypijemy wino. Jeszcze nie widziałem ten bar... Pójdziemy?

Pytał się, a jednocześnie wyskoczył z auta i gestem zapraszał towarzyszy. Nie wymawiali się. Temu człowiekowi nie można było niczego odmówić.

— Jaka nazwa? „Paradis"? Ładnie! — cieszył się jak dzieciak — Proszę!

Na małym, wpuszczonym poniżej poziomu sali parkiecie czarno, ale przejrzyście udrapowana dama udawała węża. Wyginając się kusząco i zwodniczo, odsłaniała oba rzędy zębów, co miało wyrażać szał i rozkosz na finiszu.

Zahipnotyzowany wężowemi ruchami pan Teofil gładził pulchną dłonią podbródek, ale Klubman, który nieopatrznie usiadł tuż przy parkiecie, czuł się najwidoczniej nieswojo.

W tych warunkach, w takiej atmosferze nie rozmawia się, przynajmniej odrazu, na tematy sportowe. Potoczyły się więc opowieści Klubmana o Paryżu (piękne czasy!) a Jankowskiego o Argentynie i Stanach Zjednoczonych, które, jak się okazało, znał również doskonale. Pauzował tylko pan Teofil, śledząc kobietę-węża, a potem bijąc brawo aż do omdlenia rąk.

Czytelnika sportowego nie powinno się sprowadzać na dancing bez potrzeby. Szanujący się autor sportowej powieści nigdy tego nie czyni. Gdyby ów wieczór ograniczył się jedynie do wypicia butelki wina (czy nawet kilku butelek) nie zatrzymywalibyśmy się nad nim dłużej. Zaszło jednak coś, co ma zasadnicze dla powieści znaczenie, dookoła czego ma się obracać cała powieść.

Bajc ochłonął już zupełnie po występie wężowej tancerki i pod dobroczynnym wpływem doskonałego wina zaczął znowu być sobą, futbolistą rasowym i zapamiętałym. Gdy dodamy do tego rozrzewnienie spowodowane czarującym głosem pięknej śpiewaczki Ewy Gran — wszystko co nastąpiło nie wymaga specjalnych psychologicznych uzasadnień. Śmieszne może, ale prawdziwe, że właśnie Ewa Gran popchnęła ostatecznie Bajca do wyłożenia na stół całej sprawy. Nie uczyniła zresztą nic w tym kierunku i nie należy przypisywać jej żadnej zasługi. Poprostu nazwisko Gran. Dziecko widzi, że wystarczy dodać na końcu jedno maleńkie t, aby otrzymać: Grant.

Pan Teofil ogarnął raz jeszcze myślą całą nędzną sytuację „Piasta", kłopoty finansowe i niepowodzenia na boisku... Ten, siedzący po drugiej stronie stolika, śmiejący się, mocny człowiek jest w stanie zmienić wszystko... Trochę tajemniczy (scena podczas rozmowy o Chmureckim, a później o Charlesie Grant), ale napewno za tą tajemniczością nie kryje się kryminał. Do djabła, albo ma się „nosa" do ludzi, albo nie!.. Charles Grant... Nazwisko tej małej pieśniarki przywiodło mu znów na pamięć argentyńskiego bramkarza i przypomniało żywo dziwne zachowanie się Jankowskiego na Dynasach... Wie dużo o futbolu, szkoda gadać... Może (Bajc cenił wysoko swoje przeczucia), może nawet on jest tym... Tak, czy inaczej trzeba go stanowczo ściągnąć do „Piasta"...

— Proszę pana — głos pana Teofila napęczniały był śmiertelną powagą. — Pozwolę sobie zadać panu pewne pytanie. Czy zgodziłby się pan, gdybyśmy wybrali pana na prezesa naszego klubu?...

— Właśnie! — podchwycił Klubman, jakby przez cały czas myślał też tylko o tem — To byłoby wspaniałe...

— Oh, panowie robią mi zaszczyt. Ja jestem dla was jeszcze nieznany człowiek...

— To nic. Czy pan przyjmie prezesurę „Piasta"?..

—Ja nie wiem — śmiał się Jankowski. — Ja potem mogę być dla was zły... Ja jestem podobno twardy człowiek...

— O to idzie! A więc zgadza się pan, abyśmy wystawili pana kandydaturę? Proszę, niech pan nie odmawia!...

— Dobrze. Jak mnie klub wybierze, będę z wami pracował!... Proszę jeszcze wino!

„...Deszcz pada... — śpiewała ciepłym altem Ewa Gran, ale niefortunnie dobrała na ten moment piosenkę, bo choć na ulicy rzeczywiście padał deszcz, w sercach dwu szczęśliwych rycerzy „Piasta" świeciło akurat jasne słońce...

(C. d. n.)

Zbyt szumne otwarcie sezonu

Mecz bokserski Polska - Niemcy na stadjonie W. P.

Związki bokserskie, polski i warszawski, oczekują 20.000 widzów na meczu Polska — Niemcy. Liczą na Warszawę, na śmiesznie tanie wycieczki z Katowic, Poznania, Łodzi, Niemiec (wycieczka z Poznania wraz z biletem kosztować będzie 12 zł.). Mimo to nie uważamy optymizmu tego za uzasadniony. Przyjdzie dużo ludzi, znaczne koszta organizacji meczu, koło 15.000 zł., zostaną niewątpliwie pokryte. Ale czy da on, aż tak poważny dochód, aby zagwarantować luksusowe przygotowania i wyjazd ekspedycji bokserskiej na Olimpjadę, na co liczy Związek?

Składa się na to wiele przyczyn, niezależnych od gatunku samego meczu. Gatunek ów jest bowiem luksusowy. Mecz z największą potęgą Europy, mecz oficjalny i decydujący o puhar Europy Środkowej. Mecz Polski, która ma uzasadnione ambicje, aby być przynajmniej drugiem mocarstwem kontynentu, a nawet pretensje, aby zdystansować Niemcy.

Ale meczem tak ciężkiego kalibru lekkomyślnie jest otwierać sezon. Widownia odzwyczaiła się od boksu, zapomniała trochę o swych pupilach, których ewidencje są wybitnie urlopowe. Wstąpią oni na ring obciążeni wyłącznie parotygodniowemi sparringami na obozie, skład będzie empiryczny, i choćby dlatego, nie będzie mógł podlegać krytyce, a nic tak jak krytyka i dyskusja nie podsyca zainteresowania. Forma nie będzie znana, opierać się będzie na obserwacjach treningowych, dostępnych wyłącznie trenerom obozu.

Śmiałym eksperymentem jest również organizacja meczu na świeżem powietrzu. Coprawda nie było innego wyjścia. Dla meczu Polska — Niemcy nie ma bowiem dziś odpowiedniej sali w Polsce. Ale... nakłada to trudne obowiązki na organizatorów, wymaga wzorowego porządku, przemyślenia najdrobniejszych szczegółów, bo drobne potknięcie się, może zaważyć na przyszłości meczów bokserskich na Stadjonie W. P.

Istnieje również zagadnienie deszczu. Na mecz to nie wpłynie, mecz odbędzie się napewno, ring nakryć można dachem w ciągu niewielu godzin. Ale frekwencja ucierpi znacznie, a z nią również dochód, gdyż ubezpieczyć tej imprezy w Polsce nie będzie można.

Mimo wszystko jednak niewątpliwie pobite zostaną rekordy frekwencji meczów bokserskich w Polsce. Pobite zapewne już w przedsprzedaży, która rozpoczyna się lada dzień. Przebudowa Stadjonu W. P. jest bowiem tak pomyślana, że w miarę postępu przedsprzedaży, powstawać będą naokoło ringu nowe rzędy krzeseł. To też odkładanie kupna biletów na ostatnią chwilę może się skończyć smutnie — będzie bowiem technicznie niewykonalne wybudowanie miejsc dla maruderów.

W chwili obecnej preliminowane jest zgóra 10.000 miejsc siedzących na trubunie głównej na torze kolarskim i naokoło ringu. Od ostatniego rzędu do górującego o 3 metry ringu, będzie maksimum około 30 metrów, co gwarantować będzie doskonałą widoczność, zwłaszcza, że kosztem 1500 zł. skoncentrowane będą nad ringiem wyjątkowe silne źródła światła. Miejsca stojące będą w niewiele gorszej sytuacji, dzielić je będzie od ringu tylko koło 90 mtr. Umożliwi to dokładne obserwowanie meczu, nawet jego emocjonujących szczegółów. Dojście na stadjon odbywać się będzie trzema specjalnie stworzonemi wejściami. Od godz. 19.15 wszystkie bramy zostaną zamknięte punktualnie o godz. 19.30 zawodnicy wejdą na ring. Meczowi nadane będą ramy wyjątkowo uroczyste, tak aby zaćmić wspaniałe przyjęcie, zgotowane bokserom polskim w Essen.

Tyle strona organizacyjna. Strona sportowa przedstawia się mgliście. Składy drużyny polskiej i niemieckiej nie są jeszcze ustalone. Niemal napewno w ringu nie zobaczymy ośmiu mistrzów Rzeszy, choćby dlatego, że niektórzy z nich są... za słabi na Polskę. Mianowania drużyny polskiej spodziewamy się dopiero po zamknięciu obozu. Nominacja wcześniejsza byłaby szkodliwa, gdyż forma naszych reprezentantów wobec braku innych sprawdzianów musi być dokładnie odmierzona oczyma trenerów i kapitana PZB p. Bielewicza i przymierzona przemyślnie do składu drużyny niemieckiej. W całym szeregu kategoryj reprezentant Polski winien być wybierany nie na zasadzie bezwzględnej wartości, a typu przeciwnika niemieckiego. To też, im później dowiemy się składu, im sumienniej i objektywniej będzie on zestawiony, tem będzie lepszy.

Zwracamy bowiem uwagę — mistrzostwa pięściarskie Niemiec nie wypadły imponująco. Szczyty boksu niemieckiego wykazały pewne obniżenie lotu. To też nigdy nie mieliśmy takich szans na remis, a nawet zwycięstwo, jak w dniu 1 września roku 1935.



'JEFF SCHERENS
zdobył poraz czwarty tytuł zawodowego mistrza świata na torze.



ZNAKOMITY PŁYWAK
Hans Schwarz jest jedną z nadziei Niemiec na olimpjadę berlińską w pływaniu stylem grzbietowym.



TONI MERKENS
pogromca Pusza w przedbiegu mistrzostw świata, zdobył tytuł mistrza.

St. Petkiewicz

Grzechy śmiertelne polskich sprinterów

Według opinji p. W. Trojanowskiego, prowadzącego tabelę 10-ciu najlepszych wyników lekkoatletycznych, wszystkie biegi, począwszy od sprintów, kończąc na długich, stoją o wiele gorzej od innych konkurencyj lekkoatletycznych. Czy rzeczywiście ma to miejsce, a jeżeli tak, to co jest tego przyczyną?

Zacznę od początku — od sprinterów. W Polsce nigdy nie mieliśmy dotąd rasowych sprinterów, t. zn. rasowych pod względem wyników — chociaż mieliśmy i mamy doskonałe typy fizyczne biegaczy na krótkie dystanse.

Żaden trener amerykański, czy niemiecki nie stworzy sobie typu bardziej idealnego niż np. b. rekordzista Polski Szenajch, lub najlepsi biegacze obecnej doby Tęsiorowski, Trojanowski lub Szymański. Wszystko to są ludzie o silnych nogach, specjalnie udach i silnej budowie tułowia. Wszyscy mają wrodzoną szybkość. Trojanowski, będąc 16-letnim chłopcem biegał 100 mtr. w 11 sek., Tęsiorowski nie trenuje również zbyt długo.

Ale co widzimy: ci ludzie, obdarzeni przez naturę szybkością wrodzoną, po paru latach pracy tracą tę szybkość. Już te 11 lub 10,9 sek. nie przychodzą z taką łatwością; biegają już setkę w 11,2 — 11,4.

Według Lawsona Robertsona, najznakomitszego trenera amerykańskiego, sprinter, chcąc biegać dobrze, powinien poświęcić na trening więcej czasu aniżeli średnio, czy nawet długodystansowiec. — Robertson twierdzi, że być dobrym sprinterem jest trudniej, aniżeli dobrym biegaczem dystansów średnich.

Biegacze nasi trzymają się zasady nieraz wprost odwrotnej — najmniej treningu. O ile bowiem nie odczuli na sobie fatalnych skutków ich treningu, to mogli to zaobserwować na swoich kolegach.

Oczywiście nie trenować zupełnie jest lepiej aniżeli trenować źle. — Zły trening niweczy wrodzone zdolności. Wszyscy zaś nasi biegacze krótkich dystansów uczą się biegać w jakiś przedziwny sposób, starają się stworzyć sztuczny bieg, mianowicie biegają t. zw. stylem odbijającym, który polega na jaknajniższem podniesieniu nogi w tyle, ciągnieniu kolana w górę i odbiciu się stopą w punkcie ciężkości.

Bieg według tego stylu składa się z poszczególnych skoków.

Ale w jaki sposób dokonać cudu, by każdy poszczególny skok miał długości 2,50 ctm., t. zn. by móc przebiec 100 mtr. w 40 kroków, jak to robią wszyscy biegacze, robiący 10,6 i niżej na 100 mtr. — Co za fenomenalne uderzenie trzeba mieć by móc utrzymać się w powietrzu 2,5 mtr. 40 razy!

Dlatego też sprinter biegnący stylem odbijającym musi zrobić na 100 mtr. conajmniej 50 — 60 kroów. Są biegacze, którzy mają naturalny styl odbijający, ale także „pukanie" nogami starcza im zaledwie na 50 mtr. W Polsce Sikorski był biegaczem tego rodzaju, ale wiadomo jest wszystkim, że biegł on dobrze tylko 60—70 mtr., i „puchł" kompletnie na ostatnich 30 — 40 metrach.

Najlepszym sprinterem w Polsce, jest obecnie bezwzględnie Biniakowski. Biniakowski, pomimo swego wieku zdołał poprawić swój „sprint"; nie wyrobił on w sobie tego co nazywamy naturalną szybkością; podobne twierdzenie wyglądało na paradoks, gdyż powszechnie jest wiadomem, że człowiek z biegiem lat zatraca szybkość, a zdobywa natomiast wytrzymałość. Ale Biniakowski nauczył się biegać 100 mtr. przyjętym na całym świecie stylem zamachowym.

Biegacz o stylu zamachowym, bez względu na swoją ogólną kondycję osiągnie zawsze średni wynik, gdyż bieg jego oparty jest na długim kroku a nie na sile uderzenia, zależnej wyłącznie niemal od kondycji.

W związku z tem u biegaczy o stylu odbijającym widzimy nieraz wahanie od 10,8 do 11,3 co jest zupełnie wykluczone u zamachowca. — Biegacz, biegnący 100 mtr. w 10,4, może również zrobić 10,7, ale nigdy nie przegra w 11 sek.

Styl odbijający powinien być stosowany, ale zaledwie na pierwszych 20 — 30 mtr., aby osiągnąć maksymalną szybkość i dojść do naturalnego pochylenia. Potem, przechodzi się na styl zamachowy — silne wyrzucanie nogi w tył i w górę, ciągnięcie kolana wprzód i wyrzucanie goleni do przodu. W ten sposób osiąga się długi naturalny krok.

Niejednokrotnie czytelnicy „Przeglądu Sportowego" mogli oglądać fotografje Tolana, Owensa, Peacocka, czy Walasiewiczówny i uważny badacz zauważył iż biegną oni wszyscy naturalnym krokiem zamachowym.

Praca nad stylem jest głównem zadaniem treningu sprintera. Dopóki biegacz na krótki dystans tego sobie nie uprzytomni, dopóki nie zrozumie na czem powinna polegać istota biegania sprintów, dopóty ubolewać będziemy nad wynikami naszych szybkobiegaczy i głowić się nad wynikami amerykańskich sprinterów.



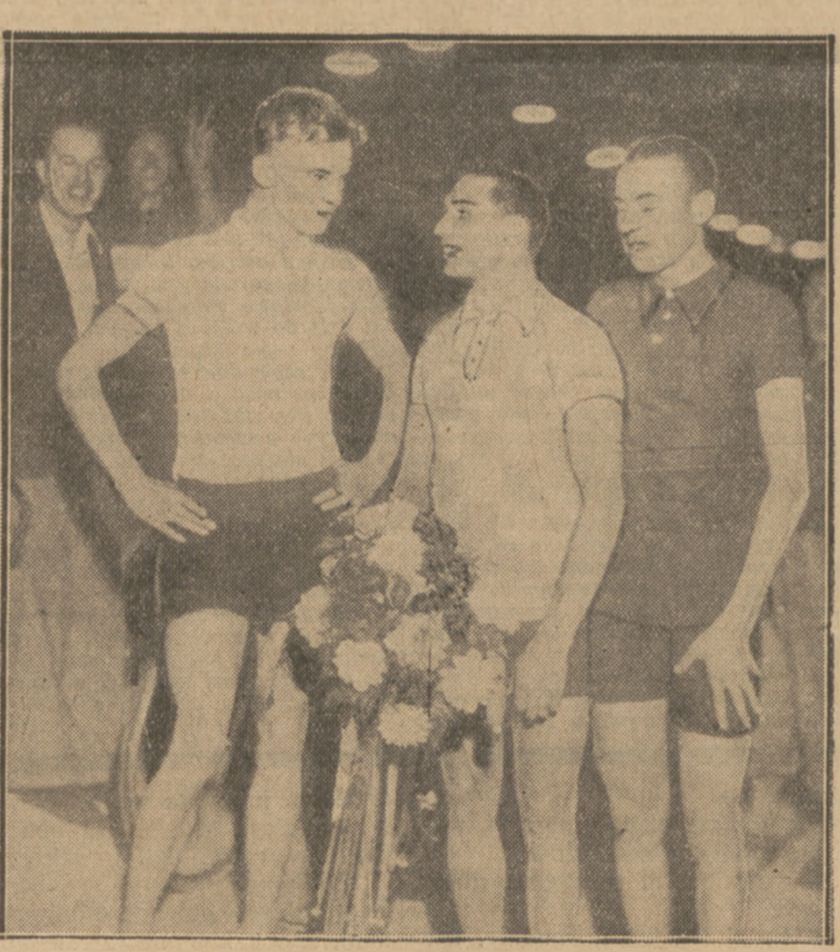
KRAJEWSKI
emigrant polski z Francji startuje w Tour de Suisse.

Skład Niemców na wyścig Warszawa-Berlin

Kapitan Niemieckiego Związku Kolarskiego wystawił już zespół, który reprezentować będzie Rzeszę w wyścigu kolarskim Warszawa — Berlin. Do 12-osobowego zespołu zaliczono 7 zeszłorocznych uczestników pierwszego wyścigu: Löbera, Hupfelda, Weissa, Böhma, Krückla, Wierza i Hauswalda, oraz 5 nowicjuszy: Wölkerta, Rulanda, Meiera, Leppicha i Wendla. Rezerwowymi są Heller i Diedencis. Z uczestników mistrzostw świata w Brukseli brak tylko Schellera, pozatem przyjedzie na start do Warszawy kwiat niemieckiego kolarstwa szosowego. (gl.).



NIEMKA KAUN
zdobyło mistrzostwo Rzeszy w skoku wwyż. osiągając wysokość 1.53 mtr. Za dwa tygodnie zmierzy się ona z Polkami na meczu w Dreźnie.



ŁĄCZYŃSKI, POPOŃCZYK I KAPIAK J.
Główni aktorzy ostatnich zawodów kolarskich na Dynasach.



PAWŁOWSKI
zadebjutował udatnie w bramce Cracovii na meczu z Polonją.



HAKOAH WIEDEŃSKI — REPR. ROBOTNICZA WARSZAWY 5:0.
Na zdjęciu obie drużyny przed rozpoczęciem meczu.



BOKSERZY CIĄGLE ĆWICZĄ
przed zbliżającym się meczem międzypaństwowym z Niemcami

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.